Ner 7. Kraków 9 Stycznia — Sroda. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 8 stycznia.

Zdawało nam się, sądząc po prostu, że nie ma nic naturalniejszego, jak żeby każdy kraj w monarchii mający odrębną narodowość miał osobne prawo wyborcze. Bo przecież niema dwóch narodów, a zatem i dwóch odrębnych narodowości, któreby miały jedno i to samo prawo wyborcze. Te nawet, które w tym razie najradykalniejszą przyjęły podstawę, to jest głosowanie powszechne, nie zgodziłyby się na to, gdyby prawo wyborcze jednego chciano drugiemu bezwarunkowo narzucić. I w tej bowiem nawet na pozór najjednostajniejszej zasadzie, znajdą się jeszcze w prawie wyborczem różnice, co do pełnoletności wyborców, co do warunków ich osiedlenia, stósownie jak zasadę tę do życia, układu społecznego, obyczajów, zwyczajów, stopnia oświecenia, słowem do istoty narodowości tego lub owego ludu zastósować wypadnie. A cóż dopiero powiedzieć o ustawie wyborczej nie opartej na tej kosmopolitycznej zasadzie?...

I nie ma tu nic do tego, jeżeli kraje jakkolwiek z odrębnemi narodowościami pod jednem zostają berłem, jedną składają monarchię, jeżeli wszyscy ich mieszkańcy są poddanymi jednego państwa. Mogłoby to tylko prowadzić do tego następstwa, że ustawa tycząca się składu ogólnej Rady Państwa, mającej o sprawach tylko państwa obradować, byłaby jedna i obowiązywałaby wszystkie kraje zarówno. Toby się jeszcze pojmować dało. Aleź prawo wyborcze do Sejmów krajowych, o sprawach i potrzebach każdego kraju stanowić mających, mających być w państwie najdobitniejszym wyrazem autonomii narodowej każdego ludu, zdawało się, iż musi być dla każdego odrębne, i narodowości każdego ludu właściwe. Wszak według dyplomu cesarskiego z 20go października, równie jak według okólnika ministeryalnego z 23go grudnia Sejm krajowy ma być reprezentacyą rzeczywistą interesów kraju. Składać się więc winien z żywiołów reprezentujących jego interesa i potrzeby. W przypuszczeniu nawet, że żywioły krajowe są wszędzie jedne i te same, to jest, że wszędzie są właściciele więksi i mniejsi, mieszczanie, intelligencya, proletaryusze itd., to przecież nikt zapewne nie będzie utrzymywał, aby żywioły te były wszędzie jednakowe co do swej istoty, aby nie zostawały w każdym kraju w innym stosunku tak względem siebie jak względem kraju, a nawet i państwa. Z tych właśnie różnic stosunków między mieszkańcami wypadają naturalnie różnice interesów i potrzeb kraju. Do tych więc stosunków, które są w końcu wynikłością historyi, zwyczajów i oświaty, winno być koniecznie zastósowane prawo wyborcze, jeżeli wypadek wyborów ma wydać rzeczywistą reprezentacyę kraju. Jakże więc sądzić można, aby w krajach różnej narodowości, wybrani na jedną normę z góry nałożoną deputowani, zebrani w Sejm, składali rzeczywistą reprezentacyą interesów i potrzeb każdego kraju?..

Reprezentacya kraju nie jest teoryą, ale praktyką i to w całem i najściślejszem znaczeniu tego wyrazu. Prawo wyborcze, skoro ma być podstawą systematu, skoro ma być rzeczywistością, a zatem praktyką trwałą, to jeżeli już nie jest z narodem zrosłe, musi być przynajmniej doskonale do jego natury zastósowane. Musi ono pochwycić wybornie stan jego i warunki obecne i odpowiadać duchowi czasu, ale oraz musi odgadnąć całą jego przeszłość i mieścić w sobie niejako tchnienie całej jego historyi. Jeżeli się z nim nie spoi narodowem ogniwem, pozostanie teoryą i trwałości rokować mu nie można, bo w rezultatach nie otrzyma się za jego pomocą prawdziwej reprezentacyi. Patrzmy na Anglią, gdzie reprzentacya jest rzeczywistą reprezentacyą interesów kraju: jak długo tam anomalie w prawie wyborczem są cierpiane, zanim reforma przejdzie tak w duchu narodu, że powiedzieć można, iż się sama z siebie i bez nikogo dokonywa.

Z tego stanowiska zapatrując się na prawo wyborcze, i uważając w niem podstawę niejako naszéj autonomii, jako źródło sejmu będącego najwyższym jéj wyrazem, a oraz najważniejszym czynnikiem, zdawało nam się, że rozwiązanie tego żywotnego dla Galicyi zadania, może być tylko sejmowi krajowemu powierzonem. Wiedzieliśmy, że skoro sejmu niema, a potrzebnem jest koniecznie prawo wyborcze, iżby pierwszy sejm się zebrał, przeto w ułożeniu prawa zastąpić go rząd będzie musiał. Nie sądziliśmy atoli nigdy, aby ułożenie prawa wyborczego dla Galicyi stało się bez żadnego udziału kraju; a to tem bardziéj, iż kraj nasz jest jedyny może w całéj monarchii, zkąd Minister nie mógł zasięgnąć objaśnień od władz miejscowych, boby ich zasięgnąć był musiał od żywiołu obcego, kraj nieznającego, a narodowości nie zawsze przychylnego. Mniemaliśmy zatem, że albo zawezwani zostaną mężowie zaufania, albo rady obywatelskie po obwodach zwołane w tym przedmiocie, bądź wreszcie deputacya będąca w Wiedniu, ku temu użytą zostanie celowi.

Niespodzianką więc przyznajemy się było dla nas prawo wyborcze ogłoszone w *Gazecie Wiedeńskiej*, z 6go b. m., a które Galicyę i Kraków ma obowiązywać. Dzienniki wiedeńskie tłómaczą niedokładności tego prawa pośpiechem. Co do nas dwie są okoliczności, które nas ośmielają wnosić, że w zastósowaniu tego prawa Galicya będzie do pewnego stopnia wyjątkiem.

Pierwszą jest ta, że prawo to nieobowięzuje ani Węgier ani Wenecyi. Wyraźny w tem dowód, że Minister uznaje, iż nie można jednego prawa do wszystkich narodowości stósować. Bo jeżeli Węgry dla odrębnego w monarchii stanowiska wyjęte są z pod niego, czemuż Wenecya? Czyż narodowość polska ma mniéj odrębną cechę aniżeli narodowość włoska, węgierska lub narodowości krajów do korony węgierskiéj należących? Gdzież podobieństwo, czy w historyi, czy w organizmie, w zwyczajach lub obyczajach społecznych?....

Drugą zaś okolicznością, pozwalającą wnioskować, że rozporządzenie osobne potwierdzi słuszność naszych uwag jest ta, iż prawo wyborcze z 6go b. m bierze za podstawę ustawę gminną z 17go marca r. 1849, która w Galicyi nie istnieje. Jeszcze 15go grudnia r. z., stawiając żądania kraju naszego co do autonomii narodowéj, pisaliśmy o konieczności sejmu właśnie dla tego, aby organizacye gmin zaprowadził; bo ustawa gminna równie jak prawo wyborcze wyłączną tylko sejmu zdawało nam się być atrybucyą. Już więc przez to samo, że aby prawo wyborcze z 6go t. m. w kraju naszym można zastósować, wypada pierwéj brak ustawy z 17go marca 1849 zastąpić, Galicya będzie w wyjątkowem do tego prawa położeniu.

Lubo zresztą niewątpimy, że prawo to będzie tylko przechodowem, że sejmom pozostawionem być musi ostatecznie ułożenie tak ustawy gminnéj jako i prawa wyborczego, odpowiednio „do rzetelnéj podstawy reprezentacyi narodu“ jak się wyraziła nasza deputacya;— to niemniéj, gdy prawo z 6go b. m. zostało ogłoszonem jako obowiązujące, winniśmy się nad nim zastanowić tak co do jego istoty jakoteż i następstw, które z zastósowania wypłynąć mogą, i starać się obmyśleć środki, aby powstała z niego reprezentacya jak najwięcéj odpowiedzieć mogła potrzebie kraju i duchowi naszemu narodowemu.

Nie wiemy zkąd wiadomości o Galicyi czerpie *Constitutionnel*, ale to pewna, że gdy się ukażą w jego kolumnach, nie możemy ich zostawić bez odpowiedzi. Owóż co czytamy w artykule wstępnym tego dziennika z 5go b. m.:

Mieszkańcy Galicyi żądają przywrócenia swej autonomii, i nalegają aby nie mieli reprezentacyi w radzie najwyższej państwa.

Mieszkańcy Galicyi żądają przywrócenia autonomii, to prawda; ale nie nalegają bynajmniej, aby nie byli w Radzie państwa reprezentowani. Żądają sejmu krajowego i wszelkich dla niego atrybucyj od autonomii narodowej nieodłącznych, to prawda; ale nie przesądzają bynajmniej Rady państwa ani jej składu, ani się nawet w tę sprawę jako interesu państwa wyłącznie dotyczącą, wcale nie wdają. Żądania ich jak z jednej strony słuszne, tak z drugiej wchodzą w zakres polityki inaugurowanej dyplomem cesarskim z 20 października, a rozwiniętej okólnikiem gabinetowym z 23 grudnia r. z. Życzenia ich więc nie są wcale trudnością dla owej polityki, ani też za taką nieuważano wcale deputacyi naszej w Wiedniu i jej deklaracyi Ministrowi złożonej. Przekonani jesteśmy, że *Constitutionnel* po odczytaniu z uwagą memoryału polskiego i po zasięgnięciu lepszych informacyj, nie będzie nadal stawiał życzeń Galicyi jako trudności dla polityki dzisiejszej rządu austryackiego, ani też redaktor jego główny p. Grandguillot nie będzie więcej pisał jak to czyni w tym samym numerze w artykule o Wenecyi: „że Galicya rzuciéby się mogła w objęcia Rosyi.“ Raz jeszcze powtarzamy, że w przekonaniu naszem, Sejmy krajowe najzupełniejszą przyodziane autonomią narodową, nie tylko nieprzeszkadzają w niczem Radzie Państwa, ale nawet dają jej jedyną podstawę, na jakiej reprezentacyjny systemat utrzymać się w monarchii może. Słowa te piszemy nie w chęci polemiki ale z powodu stanowiska, jakie w Europie zajmuje *Constitutionnel*. Gdyby nie to, albobyśmy wyrazy jego pominęli, albo wspomnieli o nich w „Kronice“ jak o owym biskupie luterskim we Lwowie, wynalezionym przez *Indèpendance Belge*.

Od jednego z członków deputacyi odbieramy list następujący:

Wiedeń 6 stycznia.

Odpowiedź jaką p. Minister stanu dał deputacyi naszej, poczytują tutaj za mogącą nas zadowolnić, jeżeli zważymy na obecną jego pozycyę, nieustaloną i niepewną.

Wprawdzie p. Minister nie dał, mówią tutaj, odpowiedzi kategorycznej, czy wypowiedziane w deklaracyi życzenia kraju naszego spełni; gdyż będąc lojalnym, nie mógł dawać takiego zaręczenia, wiedząc na jak nieustalonym gruncie sam stoi. Oświadczył jednak z przyciskiem, że z natężoną uwagą słucha przedstawienia tych życzeń, pragnie je poznać, i starać się będzie w statucie i prawach organicznych uprawnionym żądaniom kraju uczynić zadość.

Wprawdzie p. Minister, mówią tu dalej, nie użył w swej odpowiedzi wyrazu „autonomia narodowa“, w którym to jednym wyrazie zamyka się całe życzenie Galicyi; nie użył zaś również z powodu wyżej wskazanego, gdyż nie jest jeszcze stanowczo i faktycznie rozstrzygnięte pytanie ani ogólnie względem systemu konstytucyjnego, ani względem jego kierunku. Jednak zapewnił, że Galicya mieć będzie sejm oddzielny, sejm jeden na cały kraj; chociaż znów nie określił wyraźnie atrybucyj tego sejmu, który, stosownie do życzeń wypowiedzianych, winien stanowić w sprawach krajowych, gdyż to jest koniecznym warunkiem autonomii narodowej.

Wprawdzie p. Minister nie zaręczył wyraźnie, mówią tu także, że język narodowy winien być wykładowym i urzędowym w każdym kraju; ale ze słów jego, iż rząd ani myśli teraz o utrzymaniu jednego języka w całej monarchii, można pośrednio to zaręczenie wyciągnąć.

Wprawdzie p. Minister, dodają nakoniec, nie uznał deputacyi za legalnego przedstawiciela życzeń kraju, boć i ona poczytywała się tylko za naturalny organ, który w braku legalnego winien był wypowiedzieć żądania Galicyi oparte na wszelkich prawach. Lecz przyznał, że przez legalny organ sejmu, kraj może jeszcze więcej żądać, a rząd uwzględni te żądania.

Co do nas, nie wdając się w rozbiór odpowiedzi p. Ministra stanu, ani w roztrząsanie tego co za nią lub przeciw niej powiedziano i powiedzieć można, oświadczamy wyraźnie: Deputacya jest zadowolnioną, bo cel swój osiągła. Jej celem było wypowiedzieć otwarcie w obliczu rządu i Europy uprawnione żądania ludu polskiego w Galicyi, i że wtedy tylko będzie on zadowolniony, gdy im się zadość stanie, że następnie kraj w spokoju oczekiwać będzie wydania statutu, lecz każdą wydaną ustawę przymierzać do tych żądań, opartych na prawach naturalnych i nadanych. To deputacya spełniła. Co się zaś tyczy odpowiedzi, już z poprzednich słów wynika, że wszelka odpowiedź nas zadawalnia, a raczej że zadawalniającą odpowiedzią może być tylko fakt, może być tylko ogłoszenie i wykonanie ustawy odpowiedniej życzeniom Galicyi.

Teraz chociaż deputacya polska spełniwszy swoje wyżej wskazane posłannictwo, rozwiązała się natychmiast, a kraj oczekując spokojnie wydania statutu, zajęty będzie pracą wewnętrzną na drodze legalnej, rozwojem zgody i jedności, łączeniem różnych odcieni i głosów opinii w jedną, nie monotonię, lecz harmonię, w której wszystkie tony jakkolwiek rozmaite, zlewają się w jeden akord, który szczęściem u nas istnieje, pojedynczy obywatele pozostali tu w Wiedniu, powinni czynić w charakterze czysto prywatnym kroki do rządu, już to dla popierania tych życzeń, już to aby wyjednać usunięcie z kraju naszego żywiołów obcych, żywiołów rozkładu i dezorganizacyi, słowem niektórych indywiduów biórokracyi nieprzyjaznych wszelkiej reformie, wszelkiej organizacyi, opierających się bezprawnie wykonaniu rozporządzeń rządowych wydanych na korzyść narodowości; powinni nakoniec starać się, aby te rozporządzenia spełnionemi zostały. Mogą pozostali obywatele być pewni, że o ile ich kroki zgodne są z wypowiedzianemi życzeniami ogółu, mają za sobą kraj cały.

Dodać tu jeszcze winienem, że przyjęcie, jakiego deputacya doznała u p. Ministra Schmerlinga, było bardzo przyjazne, a wielu delegowanych wyniosło przekonanie, że ten mąż stanu nie sprzeciwi się uorganizowaniu Galicyi na zasadzie autonomii narodowej, o ile to od niego zależeć będzie.

Dzisiaj miał być przewodnik naszej byłej deputacyi, p. Franciszek Smolka u Ministra stanu Schmerlinga i u Prezesa Ministrów hr. Rechberga, zaś ks. Adam Sapieha i hr. Aleks. Dzieduszycki spodziewali się mieć posłuchanie u Cesarza, wszyscy w charakterze prywatnym.

Wahające się ciągle położenie polityczne znów się tu od dni dwóch na drugą stronę przechyliło: p. Schmerling się ustalił więcej, siła reakcyi osłabła. Utrzymują, że wprawdzie hr. Rechberg nie ustąpi jeszcze teraz z gabinetu, lecz że pod pewnemi względami zgodził się na system p. Ministra stanu, a między innemi podpisze ustawę wyborczą na bezpośrednich wyborach opartą. Spodziewają się, że ustawa ta dziś jutro ogłoszoną będzie. Mniemają, że hr. Rechberg ustąpi jednak później z gabinetu, gdy podniesioną zostanie kwestya niemiecka. P. Schmerling zaprowadzając w Austryi system konstytucyjny, chce popierać go i bronić w Niemczech, a właśnie inaczej postąpił hr. Rechberg w kwestyi hesko-kasselskiej.

W przeszłym liście wspomniałem, że na ostatniem zgromadzeniu deputacyi w d. 4 b. m. Dr Oettinger przedłożył mandat, mocą którego Izraelici mieszkający w Krakowie upoważnili trzech obywateli pp. Gumplowicza, Markusfelda i Oetingera do wzięcia udziału w deputacyi naszej. Przesyłam wam teraz odpis tego mandatu oraz osnowę mowy p. Oetingera, prosząc abyście je zamieścili w dzienniku.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 stycznia.

✻ Przyszłą inicyatywę sejmową, której rząd nie powinien się lękać, bo sam ją dobrowolnie nadaje, poprzedziła wielka incyatywa krajowa, z której

---

Część Literacko-Artystyczna.

MOJE ZDARZENIE W OGRODZIE LUKSEMBURSKIM.

I. *Szkółka drzew.*

Pamiętam jeszcze jak przed rewolucyą 1848 r., piękne szkółki drzew luksemburskiego ogrodu, z jego wielkiemi ulicami, prostemi, ciągnącemi się bez końca, podobne były do plebańskiego sadu i nie miały tego malowniczego kształtu jaki dziś mają.

Mieszkańcy téj strony miasta, do których i ja należę od lat trzydziestu, widzieli za owych czasów Rzeczypospolitéj, robotników gwarzących pod kwitnącemi jabłoniami, grających w karty na przewróconych taczkach, lub rozkoszujących się grą ulubioną w Korek, po nowych ulicach które dopiero nakreślono i miano wyrównać. A przecież praca ciągle posuwała się, gdyż naczelny ogrodnik, otoczony swoim wiernym zastępem zdolnych robotników, zadziwiał wielością prac dokonanych. Za jego staraniem, wyborowe drzewa przybywały z odległych okolic i zajmowały swe miejsca stósownie do natury swojéj, a to w najdoskonalszym porządku wykazującym dokładnie różność ich własności. Wspaniała grzęda Peonii, tych wczesnych olbrzymów naszego ogrodu, tworzyła u spodu krajobrazu tło samo tego pięknego widoku.

Cały ten układ był prosty i prawdziwie szczęśliwy: po krętych ulicach urządzono ławki półokrągłe pokryte po gęstwinie. Ztąd widać, wśród uroczego cienia, już to pólko różane, już łan winogradu, już też łąkę wysadzaną w jabłonie, przypominającą bujne zagrody bogatéj Normandyi, lub też lasek odziany kwiatem albo owocami. Takie urozmaicenie jest wielką nowością dla wzroku Paryżanina.

Dwanaście już lat upłynęło od owéj pory, a każda wiosna, rozpościerając coraz szerzéj liście tych nowych sadów, przydawała do uroków tego labiryntu. Piękne drzewa pojednoczyły korony swoje i przyodziały przezroczystym cieniem tajemnicze ulice. Znalazły się i samotne ustronia, których niespodziewano się nigdy oglądać wśród głazów murowanego miasta. Wszystko tu jest tak pogodne, tak spokojne, tak sielskie, że nic nieprzypomina bruku i hałasu cywilizacyi. Ukrywszy się pod tym skromnym i szczupłym cieniem, zapomina się o tém wszystkiém co nas daléj otacza, na łonie myśli cichych i zachwycających.

II. *Ławka w cieniu leszczyny.*

Czy znasz ławeczkę w cieniu leszczyny? Jedynie ażeby ją poznać, odbywają pielgrzymkę do Luksemburskiego ogrodu. Ona tak dobrze umieszczona, tak osadzona, tak umajona, tak cienista i tak świeża!

Gdyby Ksawery de Maistre znał ją był, de Maistre który utworzył arcy-dzieło podróżując po swojéj izbie, czegóżby dopiero dokazał odbywając podróż w około téj ławki, która ma wszystko za sobą: wystawiona jest na wschód tak, że pierwsze porannego słońca promienie zbiegają aby uweselać i złocić jéj siedzenie; ale kiedy promienie te wzniosą się aż do południa, otula ją gęsto utkana kotara zieleni.

Ławka ta, jak inne jest półokrągłego kształtu i zamknięta półkolem leszczyny, prawdziwéj leszczyny, rzucającéj przechodniom, jakby na ponętę swoje zielonkowate gronka, swoje kształtne dzwonki.

Boż niepodobna, aby kto z nas nie był kiedy na zbieraniu orzechów w jakim lesie? Niema owocu, po któryby z większym zapałem sięgała ręka. Ile to zachodów dla dostania jednego orzeszka! ile wyrachowań ażeby przychylić słabą gałązkę aż do wysokości sięgającéj ręki dziecięcia! Jakiż to zawód, ile narzekań kiedy oporna gałązka odegnie się w górę, unosząc z sobą tak pożądaną zdobycz, która zdaje się naśmiewać z twych daremnych zabiegów. Ale jaka też to radość jeśli dostałeś orzeszka, kiedy go już trzymasz w ręku, ze strojną i dziwaczną osłoną jaka go otula! a cóż dopiero mówić o rozkoszy, kiedy już chruśnie w zębach; bo sam odgłos rozlegający się zgryzionego orzecha, jest uroczy jakby jakie leśne święto. Musisz zapewne o tém pamiętać ze szkolnych czasów?

Idźcie więc zobaczyć ławkę orzechową; znajdziecie tam to wszystko, i więcej jeszcze. Bo i czegóż nie znajdzie w Paryżu! wszystkie dziwy, wszystkie uroki: co podobna i niepodobna, wszystko tam jest, ale zaręczam, że tam, a nigdzie indziej nie znajdzie orzechów, orzechów rosnących i zieleniejących się na drzewie, tylko przy ławce orzechowej. Idźcie więc oglądać ostatnie orzeszki.

Leszczyna, którą na los szczęścia obsadzono tę uprzywilejowaną ławkę, jest tak dobraną, jak gdyby ją jaki artysta lub poeta ugrupował dla żywego efektu. Wyobraźcie sobie, na przykład, dęba z liśćmi gładkiemi i tak czarnemi jak atrament, jednoczącego się z białowierzbem i z tamaryszkiem którego liść jest delikatny jak marabutu. A u stóp tej uroczej grupy, tego nieporównanego bukietu, snuje się i wije, krzewi się i w górę wystrzela najbujniejszy, najcudniejszy krzak karłowatych róż. W miesiącu maju, wczesne te i bujne róże zaściełają ziemię jakby śnieżny kobierzec.

A dalej za różami, przez otwory w zieleni, widać całe pole winogradu; tak jest, winnica w Paryżu! Po drugiej stronie, przez gałęzie, wygląda malownicze zwalisko dawnego klasztoru; zwalisko to w zieleń oprawne, budzi do myśli wyższych i świętych.

Ustawiczne świegotanie piegwy wśród gęstego liścia, pozdrawia cię niespodzianie, jakby uprzejmy gospodarz swojego gościa. A dalej, da ci się słyszeć szmer jakiś, szum tak słodki, tak słodki.... A co to? może nie zgadniesz. Oto pszczoły, których piękne ule ukryte są za leszczyną. Nie są one natrętne, są swobodne, przylatują, odlatują, żerują; ruszają się w każdym kwiecie białej róży, a jest tyle róż co i pszczółek. Krążą one w około rozwiniętej wiśni, której każda gałązka jakby osypana śniegiem; dziwne te wiśnie! oddają wszystkie swe soki, całe swe życie swoim kwiatom, i nic w nich nie zostaje na zawiązek owocu. Niestety! jakże do takiego drzewa są podobne, szczodre obietnice a płonne zbiory!

A więc proszę to wszystko policzyć: ziemia, niebo, leszczyna, pszczoły, białe róże, winnica, cieniste gaiki, świegocące piegwy i wszystko co tam jest jeszcze prócz tego; i proszę mi znaleść gdzieindziej co podobnego w Paryżu, takie krzesło na widowisku, świeższe dekoracye i wdzięczniejszych śpiewaków; znajdźcie mi gdzie drugą taką ławkę orzechową!

Co do mnie, zachowałem na pamiątkę listek z tego krzewu, którego sam nie zerwałem, ale ofiarowano mi go. Jest mi drogi dla wspomnień jakie mi na pamięć przywodzi, i nie zamieniłbym go, jakkolwiek już zwiędły, na żaden delikatny świstek bankocetlowy, jakkolwiek wysoką miałby wartość.

Ale pokazywać ci z takiem napuszeniem prosty listek leszczyny, jest to pobudzać cię, abyś mnie zapytał kochany czytelniku, jaka jest jego historya? Wnosząc zatem iżeś mi zadał takie pytanie, zabieram się do jej opowiadania; szczęściem, jest ona bardzo prosta i niedługa.

III. *Spotkanie.*

Tęskniąc za młodością przebytą na wsi w mojej ojczyznie, co poranku bywałem w szkółce. Przypomniałem sobie to urocze przysłowie mojej babki: kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje. Przysłowia nie zawsze prawdę mówią; wstawałem rano, ale nieznachodziłem szczęścia. Co nieprzeszkadzało żebym się nie upajał tém przebudzeniem natury, w miesiącu maju, i w tym uroczym ogrodzie. Podziwiałem cudną hojność tych wszystkich kwieci wieńczących drzewa, a których większa część kończyła swoje dzieło zachwycając wzrok i napełniając wonią powietrze, gdyż niewiele z tych kwiatów owoc wyda.

Ah! jak są piękne te różańce perłowe, które rozsypuje ranek na aksamit liści! oddychałem tą młodocianą wilgocią, ożywiającą wczesną zieloność, kiedy nocna rosa ulatniała się ze słońca wschodem. Paryżanie spali jeszcze; sam byłem tylko z ptakami i pszczołami.

Zbliżałem się właśnie z książką w ręku ku miejscu ulubionego spoczynku; ławka w leszczynie na któréj wiążące się orzechy wyglądały już z pięknych swych obsłonek, dobrze mi była znajomą. Ale zastałem tam jakąś kobietę siedzącą z swém dzieckiem. Miejsce moje zajętem było. Nie było co robić tylko przejść jak gdybym nic nie widział.

A przecież zatrzymałem się sam niewiem dla czego? Bo tam była boleść, a nieszczęście przyciąga mnie jak magnes żelazo, i unosi jak wiatr liściem. Uczułem się więc mimowolnie porwany siłą téj boleści.

Poznałem ją dobrze, tę matkę: spotykałem ją już nieraz na zakrętach wąskich ulic; zapewne niedaleko ztąd mieszka, i przyszła ochłodzić poranną rosą swoje oczy spalone nocnemi łzami.

Kiedy tak szła spiesznym krokiem, pociągając za sobą swą córeczkę którą trzymała za rękę, nic nie widziała wkoło siebie, nic nie korzystała z téj okazałéj natury, rozwijającéj przed jéj oczyma wszystkie powaby swoje. Jéj duch i jéj serce gdzieindziéj były. Nie miała téj boleści martwéj i głuchéj, jakiéj doświadcza matka wspominająca to, co już spoczywa pod ziemią; nie, ta ponura boleść znana mi dobrze, nikt się na niéj nie zmyli: lecz jéj, była innego rodzaju.

Kobieta ta ustawicznie szukała; a kiedy usiadła w głębi na ławce orzechowéj, serce jéj bujało ponad czarnym dębem, ponad białemi różami, nad polem winogradu i nad wielkiemi peoniami zamykającemi niebosklon, — serce jéj wciąż czegoś szukało.

trzeba teraz korzystać. Już w poprzednim liście wspomniałem, że akt wysłania deputacyi do Wiednia i złożenia deklaracyi określającej stanowisko i życzenia Galicyi i Krakowa, nabył już teraz cechy legalności, której mu nikt odmówić nie może, że, skoro mu nikt, ktoby miał do tego prawo, nie przeszkodził i nie zaprzeczył, lecz i owszem skoro przyjętym i uznanym został, a nadto stał się niezawodnie punktem wyjścia do wszelkich następnych porozumień i działań pomiędzy władzą państwa a ludnością galicyjską. Przecież między innemi sam minister Schmerling zażądał, aby mu otwarcie, choćby na drodze prywatnej objawiał każdy, kto chce, swe zdanie co do przyszłej organizacyi Galicyi. Nie potrzeba tu myśleć o żadnych beiratach i t. p., nie potrzeba się wiązać do wyrazów i spierać o wyrazy, lecz należałoby raczej zważać na rzecz samą i zapytać się, co lepszem, czy to, aby jacyś ludzie biórowi nieznający kraju między czterema ścianami stanowili o tym kraju, czy też to, aby krajowcy według swego sumienia i przekonania porozumieli się z władzą państwa? Mniejsza o formę, w jakiej się to dzieje. W każdym jednak razie o formie jakiejś rady reprezentującej kraj nie ma mowy, bo kraj nikomu nie dał reprezentacyjnego mandatu. Rząd sam to wie i widzi i nie zwoła żadnego beiratu; co wcale nie przeszkadza aby ludzie czynni, światli i gorliwi sami narzucali się rządowi ze swą radą, podobnie może jak kraj sam narzucił mu się niejako ze swą ostatnią deklaracyą życzeń. Ludzie więc działający dalej w tym duchu, będą działać w duchu kraju, w duchu jego deklaracyi ostatniej: i to przedewszystkiem nazwałbym korzystaniem z inicyatywy przez kraj wziętej; korzystanie zaś takie będzie już miało tem samem podstawę przez rząd uznaną, ulegalizowaną, chociaż nie pod każdym względem w odniesieniu do dotychczasowego stanu rzeczy legalną. Zdaje się że obywatele powracający ztąd do kraju zgadzają się mniej więcej z takiem zapatrywaniem się i kilku z przybyłych w deputacyi umyśliło nawet zostać tu dłużej aby się znieść z najwyższemi sferami państwa.

Chociaż to dzieło przeważnie prywatnego postanowienia i postępowania, wszelako lepszem ono od zupełnej apatyi lub bezczynności. Krok pierwszy już uczyniony, trzeba teraz iść dalej.

Cokolwiekbądź, można powiedzieć, że ci, co z tak daleka przybywają, aby się dopomnieć o swoje, wcale nie dają dowodu nieufności lub nielojalności, lecz przeciwnie są oni jeszcze na tej drodze, z której tylko największy nieprzyjaciel już nie powiem kraju, ale państwa całego, zepchnąćby ich pragnął. Nie chcę przytaczać tu innych krajów korony austryackiej, które tego nie uczyniły a które właśnie zupełnem ignorowaniem środka państwa i innemi sposobami wcale do czego innego doszły, niż do szczerych i dla obu stron korzystnych przedstawień. . . . . Jeżeli nawet przychodzi mi tu na myśl same zakończenie deklaracyi galicyjskiej, w którem wzmianka, czem była niegdyś Polska dla Austryi, to dostrzegłbym w tem właśnie tylko uznanie tego pewnika dziejów narodu polskiego, że ten naród nie był nigdy dla tych ludów i organizmów politycznych, które dzisiejszą Austryą składają, niebezpiecznym lub nieprzychylnym. Galicya więc wierna swemu charakterowi narodowemu swoje zrobiła. Do kogo innego należy teraz sankcyonowanie i zrealizowanie żywotne jej uzasadnionych, rzetelnych i otwartych życzeń.

Niektóre pytania zasadnicze nie zostały wcale dotkniętemi w deklaracyi galicyjskiej. I tak przedewszystkiem znać pewne ujemne zachowanie się względem kwestyi powszechnej reprezentacyi państwa. Kraj niezawodnie wie najlepiej, czego mu potrzeba. Wszelako pozwoliłbym sobie tej uwagi, czy w praktycznym rozwoju rzeczy da się tak samo pominąć ta aczkolwiek trudna, może najtrudniejsza, ale zawsze nieunikniona kwestya organizacyi państwa austryackiego? Ujemnością samą nie wydołamy w tym względzie, jeżeli na rzeczywiste czynniki stanu i życia politycznego w Austryi i Europie zważać chcemy. Lepiej podobno zawczasu porozumieć się, niż dać się zaskoczyć niespodzianie. W tym względzie ślepe zapatrywanie się na to, co się w Węgrzech dzieje, na nic się nie przyda, bo inne warunki — inne prawa — inni sąsiedzi. . . . .

Nie chcąc tym razem wdawać się w dokładniejszy rozbiór tego arcyważnego pytania, pozwalam je sobie tylko postawić dla ludzi myślących i działających w kraju, zwracając uwagę jeszcze tylko na niektóre względy. Czy ustawy i rozporządzenia przyszłego sejmu krajowego w Galicyi będą mogły się obejść bez sankcyi najwyższej? Kto ma być w takim razie najstosowniejszym pośrednikiem pomiędzy koroną a krajem? Kto ma radzić lub stanowić w kwestyach kompetencyi sejmu krajowego, Rady Państwa i t. p.? Czy obojętną jest rzeczą, że już sam dyplom cesarski nazywa reprezentacyą kraju **sejmem** a reprezentacyą państwa tylko **radą**? Czy kółko posłów polskich na sejmie pruskim zupełnie jest zwichniętem i nieodpowiednem dla swego kraju, chociaż tam ma wyłącznie z jednym nieprzyjaznym sobie żywiołem do walczenia? Czy w przyszłej reprezentacyi lub radzie państwa austryackiej nie mogliby się radcy polscy oprzeć na pewnych właściwie obcych sobie żywiołach? Czy nareszcie nie należy ciągle czuwać nad biegiem spraw w stolicy państwa — nawet spraw zagranicznych?

To co dzienniki tutejsze w tym względzie o deklaracyi galicyjskiej piszą, robiąc jej niejako zarzut, że nic stanowczego o sejmie powszechnym państwa nie wypowiada, w innym jest duchu i nie odpowiada wcale nietylko krajowi, ale i dyplomowi cesarskiemu z 20 października 1860 r. Chcą one coś wykołatać czy wmówić, czego nie ma ani w ustawie zasadniczej, ani w dążności istotnej większych krajów wchodzących w skład monarchii austryackiej. Może będą uważać dziś ogłoszone rozporządzenie Ministra Stanu, dotyczące prawa wyborczego sejmów krajowych jako środek do swoich celów. Rozporządzenie to wydane dla wszystkich krajów społem prócz krajów korony węgierskiej i Wenecyi.

Wiedeń 7 stycznia.

□ Rozpatrując się bliżéj nad znaczeniem i następstwami, które mieć powinien akt zrobiony przez Galicyą, w złożeniu deklaracyi, zdaje się, iż przyznać trzeba, że akt ten lubo na prywatnéj zrobiony drodze, stał się już przez samo przyjęcie, jakie znalazł u rządu, aktem urzędowym, aktem legalnym, i aktem nareszcie prawdziwie i wysoko politycznym. W nim spotkał się po raz może pierwszy przynajmniéj od 1848 r. wolny i szczery głos *całéj*, (jak się to rychło pokaże) ludności, z przekonaniem zupełnie innem jak to, które rząd miał dawniéj o Galicyi, i znalazł w nieugiętym i liberalnym charakterze nowego Ministra Stanu godne i słuszne ocenienie. N. Pan, oświecony tak aktem narodu, jak uczciwem i szczerem jego przedstawieniem, pojął, czego w zamiłowaniu swych praw narodowych cierpliwa, spokojna i wytrwała Galicya żąda, co się jéj istotnie należy, i czemu jak najspiesznićj zadosyć uczynić trzeba. Odpowiedź dana przez p. Schmerlinga delegatom deputacyi, była opartą na tém przekonaniu N. Pana i uważaną być powinna, nie tylko za przyrzeczenie Ministra, ale za najwyższą sankcyę Monarchy. Akt narodowy stając się tym sposobem aktem rządowym, legalnym i politycznym, musi mieć i będzie miał wielkie w oczach Austryi, w oczach Europy znaczenie. Wzięty przeto tak jak stanął, akt Galicyi jest pierwszą narodową i legalną podstawą do dalszego działania. Zawarte w nim życzenia muszą być spełnione, gdyż po raz pierwszy mają za sobą rząd połączony z narodem, to jest wolę Cesarza, zaręczenie Ministra i zgodne wystąpienie wszystkich klas ludności. Trzymać się przeto téj podstawy i budować na niéj, jest koniecznym i głównym obowiązkiem tak ludności jak rządu. Praca ta zaczęła się od porozumienia się. Na téj drodze i daléj pozostać trzeba. Gwałtowność tam nawet gdzie jéj użyć można, do niczego dobrego, a przynajmniéj rzadko prowadzi. Dojrzałość sądu i wytrwałość w spokojnem postępowaniu są najlepszemi, każdéj dobréj i słusznéj sprawy, przewodnikami.

Galicya nie może się jak Węgry, odwoływać do praw z 1848 roku; lecz może i powinna odwoływać się teraz do aktu, w którym objęła, przypomniała i zastrzegła sobie wszystkie swe życzenia wszystkie przez tylu Monarchów Austryi jej gwarantowane prawa. Z tego wychodząc punktu, trzeba myśleć o organizacyi moralnej i administracyjnej kraju i starać się o to najpierwej, żeby w teraźniejszej zmiany i ulepszenia koniecznie i prędko nastąpiły. Drugą rzeczą będzie myśleć o wyborach do Sejmu i pracować nad tém, tak żeby te wybory były interesom wszystkich klas ludności, a zatem dobru ogolnemu kraju odpowiedniemi. I do tych dwóch działań jest dziś podstawą legalną akt złożony w ręce Ministra stanu i uznany w rozmowach wprawdzie prywatnych, ale stanowczo i otwarcie przez samego Cesarza. Uznanie to wypowiedział łaskawie N. Pan na dzisiejszem, posłuchaniu tak ks. Adamowi Sapieże, jak hr. Dzieduszyckiemu, dodając, że na legalnéj drodze wszystko to się załatwi. N. Pan wskazał nawet Sejm jako pierwszy organ, który to spełnienie przedsięweźmie. A więc myśleć głównie trzeba o sejmie.

N. Pan przyjął dziś także u siebie hr. Rusockiego i hr. Borkowskiego. Książe Władysław Sanguszko widział się także w interesie dziś ogólnym dla wszystkich, z arcyks. Rajnerem, który jako prezes Rady państwa i poufny doradzca Cesarza może mieć wiele wpływu na dalszy obrót sprawy narodowéj.

Z Królestwa Polskiego 2 stycznia.

Odebrałem ważną wiadomość z Chełma (dyecezya unicka chełmska), którą wam donieść pośpieszam na dowód niebezpieczeństwa, w jakiem zostaje ta nieszczęśliwa dyecezya tak ważna dla kościoła katolickiego i kraju naszego. Otóż co mi donosi całkiem wiarogodna osoba:

„Rząd bez żadnego odniesienia się do biskupa sufragana Teraszkiewicza, administratora dyecezyi chełmskiej przysłał na Rektora seminaryum chełmskiego jakiegoś Węgra Jana Rakowskiego z dyecezyi munkackiej, człowieka bardzo podejrzanego *de fide, moribus et ritu*, i oprócz świadectw rządowych i dokumentów władz świeckich, nie mającego żadnych dowodów i upoważnień od władzy duchownej. Przybycie jego wraz z urzędnikiem z Warszawy z Komisyi Rządowej spraw wewnętrznych i duchownych upoważnionym do zainstalowania przybysza, wszystkich wielkim napełniło smutkiem. Nad wszelkie jednak spodziewanie nasze, biskup mimo straszliwej natarczywości przysłanego urzędnika, mimo pogróżki i postrachów na niego rzucanych, mężnie się oparł temu najściu i narzuconego sobie nie przyjął. Biskup głównie zasłonił się tem, że chcąc pozostać wiernym do śmierci ś. Stolicy Apostolskiej, nie dopuści bez wyraźnego tejże zezwolenia i upoważnienia żadnych czynić zmian w swej dyecezyi, i ani Węgra ani innego przybysza dopóty nie przyjmie, dopóki ten nie będzie zaopatrzony w świadectwa i upoważnienie od Stolicy Apostolskiej z Rzymu, a przynajmniej od Nuncyusza apostolskiego z Wiednia.

„Nie jednego może zadziwi, skąd temu Pasterzowi przyszła naraz taka odwaga i energia, wyraźnie Duch Boży tchnął w niego. Patrzyliśmy na to wszyscy. Kiedy pan urzędnik cały dzień naciérając na biskupa zagroził mu w końcu odjęciem pensyi i czem gorszem jeszcze, staruszek nasz uniósł się gwałtownie i tupając nogami a rękami machając wyrzekł z oburzeniem: „Weźcie sobie pensyę, okujcie mię w kajdany, potłuczcie stare moje kości w kibitce, rozszarpcie mnie w kawałki, ale ja odkąd tu jestem, nie pozwolę na to, coby mnie w obec Boga, w obec mojego sumienia i wobec całej Europy shańbiło. Przysiągłem wierność i posłuszeństwo ś. Stolicy Apostolskiej i dochować jej pragnę, a śmiercią Koromańskiego umierać nie chcę!" A potem obróciwszy się do przybysza rzekł: „*Et tu non invitatus, neque per Sanctam Sedem hic missus, quare hic venisti? tu non es sacerdos de nostro ritu, neque pastor, sed lupus rapax et fur, quia non per januam sed aliunde venis!*

„X. Wojcicki kanonik, wielkie także dał dowody wierności i poświęcenia w tej sprawie. Alumni zaś seminaryum gotowi byli wystąpić w obronie swego Pasterza."

Przesyłając wam owe autentyczne szczegóły jako nowy dowód prześladowania tej naszej jedynej unickiej dyecezyi, wyrażam oraz nadzieję, jaką tu mamy wszyscy, że biskup administrator znajdzie silne poparcie u Nuncyusza w Wiedniu, na którego się powołał.

Wrocław 5 stycznia.

† Sprawy wewnętrznej i zewnętrznej polityki pruskiej pozostają chwilowo w zawieszeniu. Uwaga publiczna zajęta jest teraz głównie i wyłącznie śmiercią jednego a wstąpieniem na tron drugiego króla. Ważne te wypadki nie wywarły tą razą właściwego sobie wrażenia. Fryderyk Wilhelm IV, dotknięty przed trzema laty nieuleczoną umysłową chorobą, przestał niejako już od tego czasu żyć i dla państwa i dla kraju. Książę Rejent był rzeczywiście od tegoż czasu panującym, chociaż panowanie swoje jako król Wilhelm I datować będzie dopiero od 2go stycznia b. r. Pod względem politycznym nie zaszła więc istotnie przez śmierć króla żadna zmiana. Nie odsłaniają się narodowi żadne nowe nadzieje, żadne nowe widoki na przyszłość. Z pogrzebem króla skończy się ostatni pogląd na ubiegłą przeszłość, upadnie ostatni wzgląd, który dotychczasowego Rejenta wstrzymywał może od energiczniejszego i spieszniejszego działania. Zresztą sprawy pójdą tym samym którym dotąd szły torem, pod sterem tych samych ludzi stanu i ministrów. Jeden minister sprawiedliwości, p. Bernuth, nowym jest w ich gronie. Tak spokojna zmiana tronu, nie pociągająca za sobą żadnych wewnętrznych przeobrażeń, staje się w tak natężonej sytuacyi europejskiej, jaką jest dzisiejsza, prawdziwem dobrodziejstwem dla Prus. Prawda, że nie wiele w niej poezyi, nie wiele powodów do sercowych wzruszeń, do uniesień wyobraźni, do wielkich pomysłów i planów. Ale te idealne sfery nie są udziałem wypadków politycznych naszego czasu, tych nawet, które się na pozór bardzo poetycznemi być zdają. Wreszcie, jeśli Niemcy będą miały swego Szekspira, panowanie i żywot zmarłego króla pruskiego tyle mieszczą w sobie dramatyczności i tragiczności, że posłużą mu z pewnością za przedmiot do najszczytniejszych utworów.

Dzienniki zapełnione są szczegółami śmierci królewskiej i pierwszemi rozporządzeniami spowodowanemi zmianą tronu. Podnoszę z nich tylko co ważniejszego. Król zostawił testament, który miał być zawczoraj otwarty. Z niego tyle przeszło do wiadomości publicznej, że pragnie, aby ciało zmarłego było złożone tymczasowo w kościele pokoju „Friedenskirche" w bliskości Sanssouci, a serce w mauzoleum charlottenburskiem, gdzie spoczywają zwłoki jego rodziców. Dla królowej wdowy mają nim być przeznaczone na mieszkanie zamki Sanssouci, charlottenburski i schoenhauseński. Pogrzeb odbędzie się w przyszły poniedziałek. Ciało wystawione jest od wczoraj do niedzieli dla odwiedzającej publiczności w Sanssouci. Na pogrzeb przybędą W. książę rosyjski Mikołaj brat Cesarza, Arcyksiążę Austryacki Maksymilian, król Hanowerski, Wielcy księstwo badeńscy, książęta holenderscy, meklemburscy sascy i inni. Żałoba trwać będzie u dworu i w wojsku pół roku, w innych kołach rządowych trzy miesiące, w innych sześć tygodni. Zabawy publiczne zawieszone przez dwa tygodnie.

Wojsko przysięgało nowemu królowi zaraz w dzień śmierci. Ponieważ król teraźniejszy już jako Rejent przysiągł na konstytucyą i odebrał przysięgę od sejmu i władz krajowych, domyślają się, że ceremonia składania hołdu przez prowincye, która zastępowała koronacyą, i odbywała się częścią w Królewcu, częścią w Berlinie, tą razą nie będzie miała miejsca. Złożona obustronnie przysięga będzie tylko poprostu potwierdzona. Ma zaś być ogłoszony manifest nowego króla do narodu, oznajmiający śmierć zmarłego monarchy i zmianę tronu. Z odpowiedzi króla danej deputacyi miejskiej, przybyłej z oświadczeniem współudziału swego w żalu, można wnosić, ze system rządu nic ulegnie żadnej znaczniejszej zmianie. Król odwołał się bowiem wyraźnie do programu swego, ogłoszonego przy objęciu rejencyi, i oznajmił, że zasad w nim wyrzeczonych nienaruszenie trzymać się będzie. Być może, że manifest ten będzie dopiero przed samem zwołaniem sejmu ogłoszony, które za kilka dni nastąpi.

Kraków 8 stycznia. Na ostatniem zgromadzeniu deputacyi polskiéj w Wiedniu w d. 4. b. m. Dr Oettinger złożył następujący mandat:

„Mieszkańcy Krakowa wyznania izraelskiego, pragnąc przyjąć wyraźny ze swéj strony a serdeczny współudział w powszechnym a uroczystym objawie zgody i jedności w świętéj sprawie odrodzenia ojczyzny na podstawie błogiej wolności i za pomocą urządzeń narodowych, na zebraniu swém postanowili wysłać z pośród siebie wyobrazicieli tych swoich uczuć i woli w osobach: panów A. Gumplowicza, Henryka Markusfelda i Dra Oettingera, mających uczestniczyć w deputacyi, która jednogłośnie uczucia kraju, jego gorące nadzieje i niecierpliwe oczekiwanie ich rychłego spełnienia ma złożyć u władzy najwyższéj Państwa.

Oby Wszechmocny pobłogosławił temu dziełu i uwieńczył je skutkiem pomyślnym ku dobru ogólnemu.

Kraków d. 30go grudnia 1860 r."

(Tu następują podpisy).

Zgromadzeni przyjęli oklaskami tych obywateli do grona deputacyi, poczem p. Oettinger przemówił jak następuje:

„Pozwalając sobie podnieść głos w tem szanownem zgromadzeniu wiem, że nie przysługa mi doń prawo z tytułu mego osobistego, albowiem jest zbyt skromnym, iżby mię miał upoważniać do odzywania się w obec tych mężów znakomitych zasługą, powagą imienia i wysokiem stanowiskiem społeczeńskiem; poczuwam się do tego chlubnego obowiązku jedynie przez wzgląd na posłannictwo, które spełniam wyobrażając współudział wielkiéj części ludności krajowéj tj. Żydów w uroczystym objawie zgody i jedności; w gorącem pragnieniu odrodzenia się wspólnéj ojczyzny na wzniosłych zasadach błogiej wolności, a za pomocą urządzeń rodzimych bo narodowych.

Podaną nam dzisiaj dłoń bratnią ściskam z uczuciem serdecznéj miłości, z niezachwianą ufnością w szczerą życzliwość ziomków, co w szkole ciężkich cierpień i gorzkich doświadczeń nauczyli się cenić wysoko swobodę własną, a nie zaprzeczać jéj bliźnim; co domagając się drogich praw osobistych i narodowych pragną ich zarówno dla wszystkich warstw społeczeństwa bez różnicy stanu, rodu i wyznania.

Krok ten zbliżenia się dobrowolnego ku nam drogich Chrześcian jest słodkim balsamem na nasze rany, co krwawią jeszcze od świeżych ciosów, jakie niedawno w kraju naszym niemiłosierna, niesprawiedliwa bo ślepa, a z duchem szczeropolskim niezgodna zawiść na nas wymierzała. Zaprawdę! nie bolał krzywdzący zarzut oparty na przesądzie i uprzedzeniu; nie bolała obelżywa zniewaga, nie — złośliwe szyderstwo, bośmy przywykli do męczeństwa, bo prześladowanie to nasz chleb powszedni: ale bolał i ranił głęboko serce brak miłości i zapalczywość, niechęci dostrzegane w niektórych rodakach naszych; łzy nam ciekły, że w całéj Galicyi nie ozwał się znikąd publicznie, ze strony Chrześcian żaden głos obrony. Z Poznania dopiero zabrzmiało pierwsze *polskie* słowo krzepiącéj pociechy; a drugie o 200 mil przeszło z Brukselli z sędziwych miodopłynnych ust męża Polaka, którego skronie zdobi nie przekwitły niegdy wieniec wielorakich zasług naukowych i obywatelskich; którego jeden wyraz mądréj rozwagi i sprawiedliwéj wyrozumiałości zdolen jest zaiste, jeżeli nie zagłuszyć, to zapewne unieważnić i pokonać tysiące wrzaskliwych krzyków rozkiełznanéj i pieniącéj się wściekle namiętności.

Darujcie mi przezacni obywatele to przykre, to bolesne wspomnienie. Wydarło się ono z piersi moich dla tego jedynie, iżby wynurzywszy je otwarcie w obec Was, poraz pierwszy i ostatni, pochować je na wieki w grobie niepamięci.

Bo jakkolwiek oskarżano i potępiano nas zwykle wszystkich ryczałtem za przewinienie i postępki jednego; my tkliwi na tak wielką krzywdę nie możemy jéj wyrządzać drugim.

Miłością, gotowością do ofiar współubiegać się będziemy z naszą bracią polakami w każdéj szlachetnéj dążności, w każdem użytecznem dla kraju dziele jak potrzeba by z nóg naszych zdjęto hamujące nasz chód zwykły pęta.

Łagodne grzejące promienie słońca wolności i miłości wnet roztopią skorupę szpetną obopólnych uprzedzeń, wydobędą na jaw zdrowy owoc szczepu naszego, oczyszczą go z brudnéj powłoki rażących nieco zwyczajów i nałogów, będących zabytkiem długiéj niewoli; tem skrzepłem błotem, którem nienawiść wieków plemie nasze obryzgiwała.

Łączymy się dziś z wami całem sercem, z całą ufnością szczeréj woli pragnącéj nietylko dzielić korzyści ale i prace i obowiązki, równie szczęście jak niedolę, boleść i nadzieję. Wołamy w uniesieniu rzewnéj radości kochajmy się! kochajmy się wiecznie, serdecznie, nierozdzielni!

Wiedeń 7 stycz. Onegdaj rotmistrz hr. Latour przybył z Madeiry i przywiózł wiadomości od N. Pani. Zdrowie Cesarzowéj nie pozostawia nic do życzenia; poprzedniego dnia major hr. Degenfeld wyjechał do Modeny z listami od N. Pana. *Gazeta Augsburgska* zaprzecza pogłoskom donoszącym o powrocie Arcyks. Stefana i objęciu przez niego napowrót godności palatyna.

— Spodziewają się w Wiedniu przybycia także deputacyi czeskiéj. Stronnictwo narodowe reprezentowane tam w dzienniku *Narodny List*, łączące w sobie żywioły narodowe i liberalne, coraz więcéj się rozwija.

— JCMość w skutku wcielenia napowrót Województwa Serbskiego i Banatu Temeskiego do królestwa węgierskiego, a ztąd przywrócenia dawniéj istniejących tam komitatów, zamianował żupanami: bar. Józefa Rudycza żupanem komitatu Baczki i Bodrogu; adwokata Emanuela Gożdu, żupanem komitatu Kraszowskiego; Jana Damaszkina, żupanem komitatu Temeskiego; tudzież Władysława Karaczonyi żupanem komitatu Toronckiego.

— JCMość nadał fmpor. hr. Montenuovo godność tajnego radzcy.

— Wieczorny *Magyar Saito* z 5go nadmienia jako wieść z Siedmiogrodu, że tameczne wojsko postawione zostało na stopie wojennéj i że znaczne oddziały wojskowe wysłano ku granicy; na obronę wąwozów Otjoz i Tömös poszło z Szybinu (Hermanstadt) kilka dział; powodem tych kroków wojennych ma być ruch w Księstwach Naddunajskich, tudzież ta okoliczność, że znaczna liczba ludzi uszła z kraju szeklerskiego do Multan i Wołoszczyzny.

— Dzienniki węgierskie przynoszą wiadomość

Są poruszające fizyognomie, więcéj do nas przemawiające jak wyrazy zwyczajnéj mowy; gdyż znana jest wartość dźwięku głosu, ale wrażenia duszy odbijające się w rysach, w spojrzeniu łzawem kobiety, piastującéj dziecię, myślącéj o rzeczach wyższych, są do niewypowiedzenia. Jeśli ona nie jest szczęśliwą, piastując tę cudną dziewczynkę, wśród tak uroczéj natury, mówiłem sobie, to boleść jéj musi być jakaś okropna.

Jak ją minąć? jak pokonać chęć dowiedzenia się, czybym w czém nie mógł stać się jéj użytecznym? czybym przynajmniéj nie był w stanie usłużyć jéj dobrą radą? Ubiór młodéj kobiety i jéj córeczki, bardzo staranny, chociaż skromnéj prostoty, kazał mi wnosić że nie przeciwności losu były przyczyną téj głębokiéj jéj boleści; ale nad przeciwności losu, są inne dotkliwsze jeszcze. Matek się o to spytajcie.

Odważyłem się wreszcie usiąść na drugim końcu ławki, mając oczy spuszczone na otwartą przedemną książkę, ale nie czytając jéj wcale. Naówczas doleciał mnie głos świeży i swobodny dziewczynki ukazującéj kwiaty swéj matce i podskakującéj żeby dostać orzechów; ale nie rozumiałem bynajmniéj tego języka w którym rozmawiały między sobą, a dźwięki jego rzadko słyszeć się dają we Francyi.

Wnosiłem przecież z układu ich fiziognomij, z ich wielkich oczu czarnych, szeroko rozciętych, tyle blasku mających, z ich brwi delikatnych w łuk zatoczonych, z tego chodu, męskiego i posuwistego, że ta dama przybyła ze Wschodu.

Kiedy nareszcie odważyłem się poruszyć i podnieść oczy, spostrzegła się że nie jest samą; oddaliła się raptownie a za nią jéj córeczka, zwracając się w uboczną ulicę.

A czyjaż w tém wina? rzecz pewna że wina tego nieokrzesańca, co spłoszył biedną kobietę, któréj boleść winien był szanować. Kiedy tak oskarżałem sam siebie, wzrok mój zatrzymał się na jakimś przedmiocie leżącym pod ławką, w miejscu właśnie gdzie siedziała kobieta; był to pulares, z którego wyglądało kilka listów.

Pospieszyłem go podnieść, a dążąc ulicą którędy oddaliła się kobieta, spodziewałem się ją dogonić. Próżne zabiegi! zleciałem w rozmaitych kierunkach cały ogród, ale w zakrętach ulic, o kilkanaście kroków już nie widzi jeden drugiego; może nawet gdzie blisko była przy mnie. Wróciłem wreszcie do ławki w leszczynie, lecz tam już tylko nowych gości znalazłem.

Powracałem do domu jak zbity, wyrzucając sobie, że spłoszywszy tę kobietę, stałem się zapewne przyczyną zguby jéj pularesu przez pośpiech z jakim odemnie odalić się starała. A nadewszystko sumienie mi wyrzucało, że posiadam przedmiot tajemniczych powierzeń, do których żadnego niemam prawa; pocieszałem się przecież nadzieją, że w tem samem miejscu i o téj samej porze, nazajutrz będę mógł błąd ten naprawić i zwrócić zgubę właścicielce.

IV. *Pulares.*

Wróciwszy do siebie, chciałem się wziąść do pracy; ale nie mógłem nic robić. Wzrok mój padał ciągle na ten pularesik jaśniejący tysiącem blasków, dziwnego kształtu a prześliczny. Mimowolnie wziąłem go do ręki i sprawiało mi to przyjemność, że go trzymałem, lecz wnet go położyłem, uważając sobie za zuchwalstwo, że go śmiałem się dotykać.

Nareszcie przyszła mi myśl, która powinna była przyjść od razu, tojest: że otworzywszy go, możebym w nim znalazł kartę wizytową, lub też jaki adres listu, któryby mi dopomógł odnieść go natychmiast, a tym sposobem nie pozostawiałbym przez 24 godzin w niepokoju osoby, która go teraz szuka zakłopotana. Od takich rozumowań, bardzo jest blisko do popełnienia złego, to też uniewinniając sam siebie w imie dobrej intencyi, zamknąłem drzwi na klucz, a lubo z pewną obawą, otworzyłem pulares.

Pierwszy przedmiot, który uderzył mój wzrok, była to prześliczna miniatura oprawna w morę; przedstawiała młodego chłopca. Ramki jéj były z promieni włosów ciemnych kunsztownie ułożonych i obwiedzionych złotym rąbkiem.

Przypatrzywszy się dobrze téj twarzyczce niewinnéj i prostej, przypominającéj mocno rysy owej damy, nie wątpiłem, że widzę portret jéj syna. Kiedym nareszcie zdołał oderwać się od takiego wpatrywania, odważyłem się dotknąć listów.

Niech to nieobraża kupców kopert, ale żałuję owych czasów, kiedy adres mieścił się na samym liście; dziś, łamiemy pieczątkę, rzucamy kopertę, a zostaje ćwiartka papieru mogąca się zastosować do kogobądź; dowodem tego, że przejrzawszy wszystkie te listy, nie znalazłem najmniejszego śladu osoby do której były pisane.

Kładąc na swoje miejsce listy, bojąc się chętki do czytania ich, spostrzegłem, tak z kształtu pisma jak z układu wyrazów, że były w języku zupełnie mi nieznanym. Wtedy mniéj byłem skrupulatny, i z większem bezpieczeństwem zacząłem je obracać na wszystkie strony, bo już nie mógłem być posądzonym o niedyskrecyą.

Jest bezwątpienia, mówiłem sam do siebie, w tych charakterach mi nieznanych, tajemnica wszystkich cierpień trapiących tę biedną kobietę, i pragnąłbym z duszy ponieść jéj ulgę jaką. Co za szkoda że nateraz w niczem jéj pomódz nie mogę, a tylko wyznać muszę moją niedołężność.

Już prawie ostatni list trzymałem, kiedy wypadł z niego delikatniejszy jakiś papier. Spojrzałem na niego z równą obojętnością jak na poprzednie listy, kiedy zrozumiałem pierwsze wyrazy: „Nie płacz droga siostro, twoje dziecko straconem nie jest..."

Twoje dziecko straconem nie jest! Wszak te są wyrazy, myślałem upuszczając paczkę listów; zaraz to odgadłem! Więc to jest matka szukająca dziecka swego; to wcale nie żona opuszczona, to wcale nie kobieta prześladowana od losu, trwożliwa o przyszłość swoją; to nie jest matka płaczącą za niemowlęciem, które Bóg jéj zabrał aby je zrobić aniołkiem; nie, ta pałająca boleść, to ustawiczne drżenie, ten ogień w spojrzeniu jak u lwicy szukającej swego małego, którego jéj porwano;... jest to matka co ustawicznie sama do siebie powtarza: „Gdzie się on obraca? kto się nim opiekuje, kto go pielęgnuje; może chory, może już nie żyje? Może mnie woła!" Ona spokojniejszą byłaby, gdyby syn jéj już umarł.

Jakże byłoby pięknie, pomyślałem potem rozważając długo jéj boleść, co za miłe marzenia, jaka radość, gdybym oddając ten pulares mógł jéj popowiedzieć: „Ja wiem, ja ci powiem, gdzie jest dziecko twoje!" Co za miłe spotkanie; jak szczęśliwe, urocze wspomnienie pozostałoby dla tego, coby przyniósł tę nowinę i dla téj coby ją odebrała! Ale co za szaleństwo mniemać, że do jutra zdołam znaleść to, czego nieznalazła szukająca matka!

Przyszła mi uwaga, że jako cudzoziemka, może mało zna francuski język; znajduje się między obcymi, a ja mam przyjaciół, którzy mi mogą w każdym razie dopomódz. Otóż przyszło do tego, że nie bez pewnego wahania się osłaniając się zawsze czystością moich intencyj, odważyłem się przeczytać list napisany po francusku.

Oto co wyrażał:

Bukareszt 1 maja 18....

„Nie płacz droga przyjaciołko, droga siostro, twoje dziecię straconem nie jest, znajdziesz go. Hrabia D.. który tu powrócił z Paryża, powiada, że go widział kilka miesięcy temu, był u niego z twoim mężem i znalazł go jak może być najlepiej umieszczonego. Przypomina sobie, że to było w jakimś wielkim zakładzie w części miasta zwanej *Marais*. Ale dowiedział się następnie, że mąż twój odebrał go ztamtąd w chwili swego, tak raptownego wyjazdu do Ameryki i umieścił go na inszej pensyi. Ani się spodziewał wtedy, że w powrocie twoim z Włoch, przejeżdżać będzież przez Paryż, aby im tę niespdziankę uczynić; a widać, że listy jego gdzieś się zabłąkały, jak to dzieje się często, mianowicie z przybywającemi z zamorskich krajów.

Nabierz odwagi; a jeśli niechcesz zgłaszać się do ambasady, gdziebyś wiele pomocy niezawodnie znalazła, bądź jeszcze czas jakiś cierpliwą. Mój mąż musi wyjechać do Paryża w przyszłym miesiącu, i bardzo pomocnym ci będzie. Bądź cierpliwą aż do téj pory a nie biegaj po wszystkich pensyonatach, gdyż twoje listy przestraszają nas. Spodziewamy się oglądać tu ciebie z dwojgiem twoich dzieci nim zima nadejdzie. Rodzina szczęśliwą być nie może, aż póki ty nie staniesz w jéj gronie. Wkrótce przszlę ci wiele innych nowin, a nie chciałam ani dnia tracić, żeby ci powiedzieć, moja droga Maryo, że syn twój, twój ukochany Gustaw jest w Paryżu i wkrótce oglądać go będziesz. Napisz do nas jak można najspieszniéj, przyrzekając nam że będziesz grzeczną i roztropną. Przeszlij nam swój adres. Tymczasem piszę do ciebie ten list *poste restante*. Ściskamy ciebie z uczuciem najtkliwszem, nieprzestannie myśląc o Tobie.

Zofia D..."

List ten był dla mnie jakby zagadką. Co to za hrabia D... który zna najdrobniejsze tajemnice téj rodziny? Czemu ten pan tak nagle wyjechał, zostawując swego synka w Paryżu, a jego matkę w tak strasznej niepewności o los własnego dziecka? Wszystko to niezawodnie z czasem się wyjaśni. Biedna ta kobieta jest niezawodnie igrzyskiem urojonych postrachów. Tylko nieco cierpliwości, a wszystkie te trwogi przeminą. Ale jak tu o cierpliwości mówić matce szukającéj swego dziecka!

Po przeczytaniu więc tego listu, niewiele więcéj wiedziałem. Tylko przekonałem się, że mam do czynienia z jakąś godną rodziną, o czem mi naprzód wszystko mówiło. To zainteresowało mnie jeszcze mocniéj. Nie widziałem dotąd sposobu jakby przyjść jéj w pomoc. Chciałem przecież próbować, a bez względu na skutek, włożyłem pulares do kieszeni i udałem się w drogę.

(Dokończenie nastąpi).

o dalszych czynnościach organizacyjnych i wyborze urzędników komitatowych i gminnych. *Presse* donosząc o wyborach w Peszcie w d. 5 b. m. (między innymi Paweł Nyary wybrany został wiceżupanem), pisze daléj:

Po ukończeniu wyborów, bardzo ważny przedmiot zajął uwagę zgromadzenia. Nadszedł bowiem telegram do żupana, z doniesieniem, że dziś o 9éj rano w Keczkemecie lub też w Kiereszu (miejsce nieoznaczone dokładnie, gdyż depesza datowana z Keczkemetu, a wysłał ją urzędnik z Kiereszu) przyszło do smutnych zajść między ludem a strażą skarbową; wskutku tego wystąpiło wojsko i użyło broni palnéj; pięć osób padło. Komisya komitatowa wysłała natychmiast deputacyę dla przekonania się na miejscu co się stało, i zdania raportu. W téj chwili nic więcéj nie wiadomo pod względem przyczyny tego zajścia; tyle tylko domyślać się można, że przekroczenie monopolu tytuniowego spowodować mogło wdanie się straży skarbowéj a następnie i wojska.

Pest. Loyd podaje pod datą późniejszą, że zajście to zdarzyło się w Nagy-Körös (Wielki Kieresz). Podług depesz przez ten dziennik otrzymanych, strażnik skarbowy dał ognia; lud zbiegł się, uderzono w dzwony, wojsko wystąpiło i dało ognia, w skutku czego padło pięć osób. Dzienniki węgierskie donoszą, że w niektórych miastach węgierskich straż skarbowa nie przeszkadzała chłopom sprzedawać tytoniu, a w Debreczynie kupcy nie chcą brać na siebie sprzedaży stępla i tytoniu, tak iż sprzedażą muszą się trudnić sami urzędnicy. W N. Körös strażnik chciał przeszkodzić chłopom na targu sprzedawania tytoniu, ztąd przyszło do kłótni, a od niej do użycia siły. Strażnik strzelił i powstał popłoch, lud się uzbroił w widły i siekiery i uderzył na koszary straży skarbowej. Żandarmerya i wojsko przyszło im w pomoc, i pięciu ludzi padło.

— *Wanderer* podaje depeszę telegraficzną z Zadaru (Zara) z 6go, która mówi, że gmina prowincyonalna zgodziła się na zasady rady miejskiej względem przyłączenia Dalmacyi do Chorwacyi. Deputowanych do Zagrzebia nie chcą z Zadaru wysłać.

Wanderer i *Presse* w wieczornej edycyi podają depeszę z Spalato z 7go, która z powyższą zostaje w związku. Rada gminna tameczna zaprotestowała na zasadzie dyplomu z 20 paźdź. i okólnika ministeryalnego z 22 grudnia w imieniu swojem i wielu innych gmin dalmackich, przeciw nieuprawnionej reprezentacyi Dalmacyi na sejmie chorwackim i przeciw wcieleniu takowej.

— Uwolnienie hr. Telekiego dało wielu zagranicznym dziennikom powód do puszczenia pogłoski, jakoby z Paryża i Londynu wstawiano się w notach dyplomatycznych do rządu austryackiego za aresztowanym. *Donau Ztg* zaprzecza temu zupełnie, opierając się na urzędowej informacyi. Niemniej odzywały się głosy przeciw rządowi saskiemu, który kazał wydać przytrzymanego w Dreznie Telekiego. Hr. Rechberg wystósował z tego powodu notę do posła austryackiego przy dworze saskim barona Wernera téj osnowy:

Wiedeń 1 stycznia 1861.

„JW. Baronie! Zawiadomiłem już JW. Pana telegrafem, że hr. Władysław Teleki aresztowany w Dreznie i na zawezwanie sądu krajowego wiedeńskiego wydany władzom austryackim, wypuszczony został na wolność z nakazu JCMości.

„N. Pan kazał hr. Telekiemu stawić się przed sobą, a hrabia w obecności N. Monarchy, przeciw któremu przeszło od dziesięciu lat czynami swojemi błądził, złożył przyrzeczenie, że się zrzeka wszelkich nienawistnych związków z zagranicą, że zamieszka w obrębie granic monarchii, i na teraz wstrzyma się od wszelkiego politycznego działania. JCMość raczył następnie z najwyższej wszechwładności swojej nakazać bezzwłocznie wypuszczenie hrabiego na wolność, tudzież zaniechanie wszelkiego dalszego postępowania sądowego przeciw niemu.

„Rząd cesarski otrzymawszy uwiadomienie, że hr. Teleki przebywa w Dreznie za paszportem angielskim na imie Johna Harolda, sądził, iż byłby się wystawił na zarzut nagannej słabości, gdyby sobie nieprzypomniał, że między Austryą a państwami Związku niemieckiego istnieje traktat o wzajemne wydawanie sobie politycznych zbrodniarzy. Znane mu było oraz zbyt dobrze stałe i niezłomne uczucie sprawiedliwości JKMości króla Saskiego, jakotéż Rządu saskiego, aby nie miał być przekonanym, że rząd saski nigdyby się niedał odwieść obawą napaści przez podburzoną namiętność stronnictw, od obowiązku zastrzeżonego traktatem. Z drugiej zaś strony mógł był także przypuszczać, iż rząd saski poczyta ten obowiązek za ułatwiony, przewidując, że los wychodźca przytrzymanego w Dreznie, na nowo tylko świadczyć będzie o łagodności i wspaniałomyślności naszego szlachetnego Monarchy.

„Wzniosły sąd nasz o sumienności rządu król. saskiego nie zawiódł się. Co do mnie zaś, uczuwam głębokie zadowolenie, mogąc JW. Pana prosić, abyś powyższą wiadomość udzielił p. Baronowi Beust, który z wykonaniem obowiązku traktatem zawarowanego umiał połączyć tak szlachetne i ludzkie zajęcie się losem uwięzionego. Przyjmij JW. Pan zapewnienie mojego zupełnego poważania. „Rechberg“

Ażeby okazać, jakie znaczenie miało aresztowanie i ułaskawienie hr. Telekiego, przytoczyć wypada kilka szczegółow z życia jego i jego zawodu publicznego. Hr. Władysław Teleki liczy lat 50. Skończył nauki częścią w kraju, częścią w uniwersytecie berlińskim. Bywał za dawnych sejmów siedmiogrodzkich deputowanym; w r. 1843 pierwszy raz przybywszy na sejm węgierski, stanął wkrótce na czele partyi reformy w izbie magnatów. Pomimo, że był uczniem i przyjacielem hr. Szechenego, odrazu przyłączył się do stronictwa Kossutha, i jak Deak w izbie niższej, tak on wraz z Ludwikiem Batthyanyi w izbie wyższej przewodniczyli partyi reformy. W r. 1844 został wiceprezesem „stowarzyszenia opiekuńczego“ które miało na celu rozwijanie narodowości węgierskiej. Później został prezesem zgromadzenia „kör“, (koło), które się zamieniło niejako w rodzaj klubu opozycyjnego. W marcu 1848 był Teleki deputowanym na sejmie węgierskim. Kiedy przyszło do utworzenia węgierskiej kancelaryi dyplomatycznej z pozwoleniem króla, sejm w Peszcie wybrał Telekiego w sierpniu 1848 pełnomocnikiem węgierskim w Paryżu. Wybór ten uzyskał zatwierdzenie króla. Po upadku rewolucyi węgierskiej Teleki pozostał w Paryżu i rzucił się do publicystyki, do czego mu wielce pomogła biegłość w językach. Pisywał on do różnych dzienników zagranicznych, zawsze o rzeczach węgierskich lub austryackich, a nadto wydawał oddzielne broszury. Sąd wojenny skazał go zaocznie na śmierć. Po wybuchu wojny włoskiej Teleki jeździł ciągle z Paryża do Turynu i często przebywał w Genewie. Ostatnia podróż jego była do Drezna pod przybranem nazwiskiem. Znany on jest również w literaturze węgierskiej jako pisarz dramatyczny.

Włochy.

W dziennikach francuzkich znajdujemy odbicie owych pogłosek o których donosi korespondent nasz z Rzymu. Polityka francuzka tak jest ciągle dwuznaczna że posądzają Cesarza iż nie odstąpił bynajmniej od pierwszej swej myśli jeszcze przed rozpoczęciem wojny objawionej, a która konfederacyę a nie zjednoczenie miała na celu. *Opinione* w swoim tak zwanym „artykule ministeryalnym“ wyraża się bardzo energicznie. „Trzeba mieć oko — mówi ona — na dyplomatyczne negocyacye i zamachy jakie się knują. Włochy wiedzą że przeszedł czas gdzie o nich bez nich rozstrzygać można było, wiedzą że są arbitrami swych losów i gotowe są zapewne do wszelkich kroków które wygraną wielkiej ich sprawie zapewnić mogą.“ Zdaniem powszechnem stosuje się to do programatu tuileryjskiego. Czy Francya podaje rady czy przesyła napomnienia? Wystąpienie *Opinione* kazałoby się drugiego domyślać. Utrzymują że hr. Cavour rachuje na parlament aby się oprzeć polityce francuzkiej. Inni znów chcą wiedzieć że hr. Cavour idzie ręka w rękę z p. Thouvenelem i że to wszystko nie ma na celu federacyi ale tylko przygotowanie do kongresu. Pełna tajemnicy polityka napoleońska w dwóch kierunkach niepozwala przechylać się zdaniem ani na jednę ani na drugą stronę. Wszakże dodać należy iż król Wiktor Emanuel w tej sprawie wyrzekł niedawno swe ostatnie słowo odpowiadając komisyi parlamentarnej: „Niepodległość i jedność Włoch są zapewnione i sprawa ta prowadzoną będzie dopóki się nie urzeczywistni.“ Król zapewne nie byłby tak stanowczo słów tych orzekał gdyby miał Francyę przeciw sobie. Opozycya atoli przeciwna p. Cavourowi używa tej broni przeciw niemu Broferio pisze w *Independente* Du masa: „Cavour jest Włochem, takim, jak tego chce Napoleon, jak na to pozwala Francya. Jeżeli powiedział w parlamencie że chce Rzymu za stolicę Włoch to właśnie dowód że Rzymu nie chce.“ Jest to taktyka opozycyjna, która wszelkiemi sposobami stara się p. Cavoura politykę przedstawić jako stojąca na przeszkodzie zjednoczeniu Włoch; i bardzo być może że i polityka francuzka przedstawiana przez nią bywa w daleko bardziej federacyjnej barwie, aniżeli istotne symptomata wnosić pozwalają. Lubo jak dotąd, prawdą jest, że Cesarz Napoleon chociaż niekiedy myśl swoją na chwilę zaniechał, to jednak nigdy od niej całkiem nie odstąpił. Mogłoby więc być to samo i z myślą federacyi Włoch.

— *Donau Ztg* zapewnia według listów z Gaety wprost otrzymanych, że wiadomości podawane przez dzienniki piemonckie o wielkich uszkodzeniach, jakich twierdza ta doznala wskutku dotychczasowego bombardowania, są fałszywe; gdyż dotąd skutki te są żadne. Król i królowa są w zupełnem zdrowiu, mieszkają w pałacu królewskim i dają przykład wytrwałości i odwagi. Miasto zaopatrywane jest ciągle w żywność dowożoną statkami francuskiemi, przez króla najętemi. Doniesienia te sięgają do 25go grudnia. Po ten czas Piemontczycy mieli tylko 7 dział na pozycyi, w odległości aż 2400 metrów od twierdzy, na wzgórzu w pobliskości Monte secco. Wszystkie inne doniesienia niezasługują, zdaniem *Donau Ztg*, na wiarę. Wojsko neapolitańskie straciło po ten dzień 2ch zabitych i 7 ranionych.

Rosya.

Przerwany w numerze wczorajszym dla braku miejsca list drezdeński z *Revue Contemporaine* brzmi w dalszym ciągu następnie:

Przechodząc do Rosyi, autor chce dowieść, że szczęśliwszą była niż jéj poprzedniczki, gdyż pierwsze jéj rządy niedopuściły się owych błędów, a to z tego jednego powodu że najwięksi jéj monarchowie wyszedłszy, rzec można, z wnętrzności ludu, nie mieli do walczenia z rozmaitemi rasami, i umieli bronić uosobionych przez siebie interesów ludowych. „Błędy rządu, mówi daléj autor, za które w smutnem następstwie dziś jeszcze pokutuje Rosya, datują się, przyznać trzeba, od dnia w którym żywioły obce w zamiarach i postanowieniach rządowych przywłaszczyły sobie miejsce, jakie niegdyś wyłącznie zajmowały żywioły narodowe. Ani idea rosyjska, ani interes rosyjski, ani monarcha rosyjski nie wywołał podziału Polski (dowiedzionem jest dziś że idea tego podziału wyszła od cesarzowéj austryackiéj Maryi Teresy). Wielki ten błąd polityczny dziś jeszcze krępuje ręce Rosyi, pozbawia ją swobody działania, i wzbrania jéj iść w zupełności za natchnieniami i interesami swemi. I godną uwagi jest rzeczą, że wszelki błąd popełniony przez Rosyą w tym duchu, poszedł na korzyść Austryi naturalnéj jéj nieprzyjaciołki.

„Polityka jéj w 1815 r., prowadzi daléj autor, niemniéj natchnioną była uczuciami i interesami czysto-rosyjskiemi. To też Austrya zyskała na téj polityce, sama Rosya straciła. Austrya, skorzystawszy z osłabienia w r. 1849 szlachetnych i potężnych Węgier, narodu sympatycznego Rosyi, jéj naturalnego sprzymierzeńca, którego krew Rosya przelać dopomogła i okowy jego wzmocniła, Austrya powtarzam niedochowała jéj nawet przyjaźni; Rosya zyskała na tem tylko zdradę gabinetów, którym niosła pomoc i wojnę krymską z wszelkiemi jéj następstwami. Otóż aby dojść do tak smutnych rezultatów, Rosya poświęcała przez pół wieku blisko swoją politykę wewnętrzną polityce zagranicznéj. Błędy te popełniane z pominięciem prawideł zdrowéj polityki naprawić, jest zadaniem Cesarza Aleksandra II.

„Rosya skupiwszy mądrze swego ducha, winna dziś dążyć do wytkniętego celu, zakreślić sobie plan polityki naprawczéj i wykonać go spokojnie lecz śmiało. Plan ten powinien być użyteczny i praktyczny, powinien być że tak powiem odlany z jednéj sztuki w formie narodowéj. Rosya nie ma właściwie tak zwanych zdobyczy na celu, lecz następujące jest jéj zadanie: Wolność zupełna i całkowita na morzu Czarnem, na Dunaju i w Dardanelach; Karpaty jako granica południowo-zachodnia; tyle dla honoru i interesów jéj materyalnych. Niepodległość pobratymczych jéj ludów pod względem rasy i religii; wywieranie na ludy te prawowitego jéj wpływu, oto zakres jéj uczuć i dążeń. Droga jest utorowana, środki gotowe. Pozostaje tylko zbadać jakie są w Europie interesa jednorodne z interesami Rosyi i dość ustalone, z któremi możnaby w tym celu zawiązać kombinacyą polityczną, to jest przymierze.

„Jest teraz trzy mocarstw w Europie z których każde przedstawia siłę, interes, osobną zasadę: Austrya, Anglia i Francya.

„Siła jaką dziś przedstawia Austrya jest zupełnie bierną, aby niepowiedzieć żadną. Mocarstwo to jest w przeddniu bankructwa; utraciło Lombardyę, utraci Wenecyą i Węgry z Siedmiogrodem, Dalmacyą, Kroacyą, Iliryją, a Czechy może jéj się wyślizną. Austrya nie może liczyć się do rzędu sił tworzących, nie można się już do niéj łączyć, aby z nią razem niepopaść zgubie. Jéj interesa zresztą wszędzie wprost są przeciwne najdroższym interesom Rosyi: na Wschodzie, na morzu Czarnem, na Dunaju, jak również w prowincyach słowiańskich. Zasada ucisku na jakiéj się opiera jest głównie wstrętną narodowi rosyjskiemu.“ O ile to dotyczy arystokracyi rosyjskiéj zgadzamy się z autorem, lecz jeżeli chodzi o lud rosyjski, lub mówiąc lepiéj i trafniéj o lud moskiewski, niech nam pozwoli przypomnieć sobie, że nie ma na świecie czoła łatwiéj uginającego się pod jarzmo. Przeszłość i teraźniejszość rządu rosyjskiego niezaprzeczonemi są tego dowodami.

„Anglia posiada siłę istotną i pełną życia, lecz sama stoi na progu wielkiego przeobrażenia. Polityka tradycyonalna, jaką jéj przekazali Pitt i Castlereagh wewnątrz i zewnątrz pełną jest wyłomów. Wielcy ludzie stanu schodzą z pola lub popadają w dzieciństwo; nowi należą do całkiem innéj szkoły, z którą Rosya będzie się mogła porozumieć późniéj, lecz do dziśdnia są jeszcze w opozycyi. Tymczasem interesa Anglii są wprost przeciwne interesom Rosyi do tego stopnia że wpływ rosyjski wszędzie zrównoważony jest wpływem angielskim. Jéj zasadą obok tego, jest zasada konstytucyjna oligarchiczna, która nie zgadza się ani z charakterem ani z duchem narodu rosyjskiego.

„Prusy o ile są Prusami, nie są siłą tworzącą i niepodległą. Jako ułamek wielkiego narodu niemieckiego, i skrępowane w swobodzie ruchów swoich węzłami konfederacyi, uosobią one właściwe sobie żywioły dopiero wtedy, gdy postępując w interesie narodowym, zamienią w rzeczywistość dążenie zjednoczenia Niemiec.

Pozostaje Francya. „Wyobrazi ona i wywiera siłę znakomitą. Jéj interesa są wszędzie jednorodnemi z istotnemi i dobrze pojętemi interesami narodu rosyjskiego na Wschodzie, w Azyi, na Dunaju, w Niemczech, na Bałtyku, a nawet we Włoszech. Przymierze francuskie jest więc jedyną kombinacyą polityczną, możliwą dla Rosyi. Powtarza to każdy równie w Rosyi jak we Francyi.“ — Tu wydaje mi się autor zbyt skorym do uważania chęci swéj za rzeczywistość. Aby interesa Rosyi i Francyi na Wschodzie były jednorodnemi, o tém zaiste wolno powątpiewać; lecz że wszyscy we Francyi pragną przymierza rosyjskiego, jest paradoksem, jakiemu trzy części przynajmniéj umysłów politycznych w kraju waszym zadałoby kłam w potrzebie. Dwie zawady wstrzymały jednak, zdaniem autora, dotąd to błogosławione przymierze. Pierwsza odnosi się do nowych zasad, jakie Francya wyobraża, to jest do głosowania powszechnego i narodowości, druga do saméj osoby Cesarza Napoleona III.

Co do zasady głosowania ludowego nie jest ona nową, i Rosya — *nigdybyś się Pan tego niedomyślił* — mogłaby w potrzebie upomnieć się o zaszczyt pierwotnego jéj zastósowania. „Jest to zasada przeważnie słowiańska, która istnieje jeszcze aczkolwiek w formach mniéj ogładzonych, we wszystkich prowincyach, gdzie to pokolenie przechowało dawne swe tradycye. Była ona źródłem pierwszéj monarchii rosyjskiéj powołanéj do życia przez głosowanie narodowe, wzmogła się następnie razy kilka, a dynastya panująca z niéj również wyszła. Dla tego Cesarz Mikołaj za zaszczyt sobie poczytywał pochodzenie rosyjskie dostojnego swego domu przypominające bezustannie świetną nazwę Romanowów.“ Nigdy podobnego zamętu historycznego niewymyślono i nieobjawiono, i wielkiéj potrzeba dozy niewiadomości lub wielkiéj giętkości umysłu, aby twierdzić, że bojarowie, którzy wznieśli Michała Romanowa na tron moskiewski, wyobrażali głosowanie powszechne. Zapewne to takie głosowanie powszechne oddało Ukrainę i Polskę mocarzom Moskwy i Petersburga?

„Używanie prawa głosowania powszechnego, mówi daléj autor, nie może być zresztą peryodyczne, przedstawia ono się tylko jako ustawa publicznego zbawienia w ruchach przesileń i odbudowania narodowego. Nie będąc bynajmniéj żywiołem rewolucyjnym, staje się ono przeciwne żywiołom porządku i konserwatyzmu, przedstawia nawet przyznać to trzeba, ze stanowiska prawa publicznego i praktyki, charakter legalności i rękojmię trwałości i pokoju ostatniejsze i pewniejsze zarazem, niż przeciwna zasada prawa konwencyonalnego lub dyplomatycznego, ustanowionego w r. 1815. Jakież korzyści odniosła Europa z tranzakcyj, które narzuciły Włochom w Neapolu i w Parmie dwa szczepy Burbonów, a Grekom dynastyę bawarską? podczas gdy wszędzie gdzieindziéj w Belgii np. gdzie wybór monarchy dokonanany został w porozumieniu z narodem, panuje jedność, postęp, pomyślność i porządek. Dla czegóż więc Rosya upatrywaćby mogła w tém przeszkodę dla przymierza swego z Francyą?

„Co się tyczy zasady narodowości, niemniej nie jest ona nową. W gruncie jest to tylko wyraz: zamiast narodowość powiedzmy autonomia a uchylimy tym sposobem przerażającą ideę, jaką przywiązała do tego wyrazu polityka zagraniczna, z którą Rosya jak się spodziewać należy stanowczo wzięła rozbrat. Jako fakt, narodowości są dziełem Opatrzności, przeciw której nierozsądkiem byłoby walczyć. Istnieją one przez to samo że są. Jako zasada, są one dla samych monarchów tu węzłem i siłą, tam nieszczęściem i słabością; siłą jeżeli są nie podległe jak w Rosyi. — Autor śmie mówić: jak w Rosyi! — we Francyi, w Anglii, w Prusach; słabością, jeżeli uciskiem doprowadzone do stanu rewolucyjnego, jak w Austryi. Aby przeto stanowi temu tamę położyć, aby zakończyć erę rewolucyjną, chodzi o to, aby w interesie porządku, zachowania i trwałości uczynić to z góry co prędzej czy później, dokonałoby się gwałtownie z dołu, kosztem nie już kilku dynastyj, mniej więcej odpowiedzialnych za to co się dzieje dzisiaj, lecz kosztem samej zasady monarchicznej. Tu, ci którzy chcą aby własną ich obawę podzielał rząd rosyjski, wysuwają naprzód Polskę. Ze stanowiska ściśle rosyjskiego, zarzut ten niema wagi. Polska w istocie nie jest już dziś dla Rosyi niebezpieczeństwem, ani nawet kwestyą. Polska nie jest narodowością obcą narodowości rosyjskiej, łatwą jest przeto asymilacya pomiędzy niemi. Stanie ona się zupełną w chwili, gdy Rosya będzie mogła swobodnie rozwinąć zasady cywilizacyi, której jest pełną.“ Według pisarza moskiewskiego, mieszkańcy Uralu, ciemięzcy słowian, stanowią jedność z tymi których ciemiężą. Polacy i Tatarzy są braćmi rodzonemi; niema narodowości polskiej i Polska niema nawet ostatecznego przywileju nazywać się „wyrazem geograficznym.“ Kłamstwo historyczne, fałsz etnograficzny, nigdy równie daleko nie posunęły swej śmiałości.

Rozpromieniony pięknym swym zapałem, autor nie widzi żadnej przeszkody dla swych życzeń: „Ta asymilacya już się dokonywa. Odkąd Polacy zdołali się przekonać skutkiem długiego i smutnego doświadczenia, że niczego spodziewać się niemają od Europy, zbawienna reakcya nastąpiła w ich duchu i ku Rosyi zwrócili oczy swe i nadzieje. Niema żadnego porównania pomiędzy sprawą polską w obec Rosyi a sprawą węgierską w obec Austryi. Dla Polski może Rosya wszystko, dla Węgier Austrya nic uczynić nie może.“ Może ona uczynić wszystko, jeżeli przywróci narodowi polskiemu autonomię, jeżeli słuch natęży na to drżenie ziemi, które wielki przepowiada wybuch; może uczynić wszystko jeżeli upornie zamykać nie będzie oczów, jak autor memoryału, na symptomata, które się świeżo objawiły w obecności Cara w czasie zjazdu warszawskiego.

(Dok. nast.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 stycznia. Czytelnicy nasi łatwo odgadną, że jeżeli pilnie baczymy na to, co w ogóle dzienniki zagraniczne mówią o deputacyi polskiéj w Wiedniu, to tem staranniéj przeglądaliśmy *Norda*, ciekawi będąc, jak też sobie postąpił ten dziennik, który wszędzie dotąd popierał politykę na narodowościach opartą, wyjąwszy w Królestwie Polskiem, Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, wyjąwszy w Galicyi i W. Księstwie Poznańskiem. Trzymał się on bowiem w téj mierze tego zdania, że właśnie wyjątek popiera prawidło. W ostatnim atoli numerze *Norda* znajdujemy pierwszy raz następującą wzmiankę:

„Galicyanie wysłali do Wiednia liczną deputacyę, aby przedstawić życzenia prowincyi i projekt konstytucyi, który uważają za odpowiedni potrzebom swoim. Przyjęcie, jakie deputacya ta uzyskała u Cesarza Franciszka Józefa, pozwala się spodziewać, że życzenia Galicyi otrzymają słuszne zadosyć uczynienie“.

— Piszą nam z Nowego Sącza o założeniu tam bezpłatnej czytelni gazet krajowych. Egzemplarz ogłoszenia drukowanego o otwarciu tej czytelni nadesłany nam przy tej sposobności, zerwany był z muru, bo ślady tego są na nim widoczne. Ogłoszenie to jest następującej osnowy:

„Bezpłatna Czytelnia Dzienników: *Czas, Przegląd, Głos, Dziennik literacki i Ognisko*, otwartą zostanie z dniem 4 stycznia 1861 roku dla ubogiej inteligencyi, ubogich mieszczan, różnéj klasy rzemieślników, czeladzi i wyrobników, jakotéż i okolicznych chłopków, w celu pojmowania narodowości nam przez Najjaśniejszego Pana przywróconéj.

„Wolny wstęp we święta i Niedziele o godzinie 12stej w południe aż do 11stej wieczór, w dni robocze z początkiem szaréj godziny aż do 11stej wieczór.

„Któremu to celowi poświęca dzienniki wymienione i kancelaryą prywatnych interesów znajdującą się naprzeciw Kościoła Farnego w domu pod Nr. 17 w Nowym-Sączu. *Ludwik Sroczyński* Ajent prywatny“

— W d. 3 b. m. zaledwie pociąg kolei żelaznéj idący z St. Etienne do Lyonu wychylił się z tunelu zwanego *Terre noire*, gdy nagle z straszliwym hukiem sklepienie tunelu w skale wykute zwaliło się na przestrzeni 300 metrów. Podróżni uczuli tylko silne wstrząśnienie. Jedna sekunda spóźnienia, byłaby wszystkich żywcem zagrzebała w gruzach. Wypadek ten przypisują sączeniu się wód nagromadzonych ze stopionego w szczelinach skały śniegu, przez co rozmiękło sklepienie wykute w skale, rzadkiéj i kruchéj formacyi.

— Prezydent Stanów Zjednoczonych Buchanan zalecił na dzień 4 stycznia w piątek post, na uproszenie Niebios o odwrócenie nieszczęść grożących Stanom Zjednoczonym z powodu oderwania się Karoliny.

— Jutro we środę 9 stycznia, Marcyanny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 9 stycznia 1861. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

pszenica	za mierzycę	6·42
żyto	„ „	4·59½
jęczmień	„ „	4·25
owies	„ „	2·00
ziemniaki	„ „	2·30
siano	„ centnar	1·25
słoma	„ „	0·80.

Gdańsk 5 stycznia 1861. W upłynionym tygodniu mieliśmy codzienne mrozy 6 do 10° Reaumura. Massa śniegu upadła i wyborna sanna ustaliła się,

Targi angielskie pomimo dni świątecznych i zajęcia kupców rocznem zamknięciem książek, trzymały się bardzo mocno, a nawet o 1 szyl. na kwarterze pszenicy notowano podniesienia. Niepamiętne śniegi i silne mrozy, przerwały w Anglii wszelkie roboty około roli, co nie małą w kraju obudziło niespokojność, bo zasiewy ozime nie zostały ukończone, a mróz zachwycił ziemię deszczami i wylewami rozmoczoną. Tski stan rzeczy może i musi wpływać na przyszłość targów zbożowych.

Chociaż skutkiem suchych mrozów kondycya tegorocznego wilgotnego ziarna nieco się poprawiła, jednakże na wszystkich prowincyonalnych targach handel był ożywiony i ceny ku podwyższeniu dążyły.

We Francyi haussa była ogólną i stanowczą, a spekulanci znaleźli odwagę zawierania ważniejszych tranzakcyi. Dowozy na prowincyonalnych targach były nie wielkie, głównie może dla wielkich śniegów i dróg trudnych do przebycia.

W Hollandyi, Belgii i wszystkich morza Baltyckiego portach, ruch się ożywił, a ceny miały się ku podniesieniu.

Na naszéj giełdzie tydzień zaczął się przy pełnych cenach i ożywieniu, a do okrętów dowożono z nie małym kosztem zboże aż do Fahrwasseru. Gdy jednak przystań zaczęła się lodem napełniać, a telegraficzna wiadomość o zamarznięciu Sundu, wyjście ładunków zbożowych wstrymała, więc i ceny na giełdzie się cofnęły o 10 do 15 guld. na łaszcie, wczoraj jednak i dzisiaj przy lepszych depeszach z Anglii odzyskaliśmy tę stratę, a na pszenicę i inne ziarno dobra znalazła się ochota.

Na odstawę wiosenną żadne interesa nie przyszły do skutku, jedynie dla braku sprzedających, bo mieliśmy dosyć pytania.

W ciągu tygodzia sprzedano przenicy łasztów 275; żyta 120; jęczmienia 25; grochu 115.

Płacono za łaszt	wagi holl.	guld. prus.	wagi pol.	korz. warsz. złp. gr.	złp. gr.
Pszenica	od 119 do 122	od 480 do 520	224–230	38 24	42 —
„	124 „ 126	„ 530 „ 570	233–237	42 25	47 3
„	127 „ 128/9	„ 570 „ 595	239–242	46 3	48 5
„	130 „ —	„ 590 „ 620	— 245	47 23	50 8
Żyto . „	— „ 125	„ 333 „ 342	— 235	28 25	29 10
Jęczm. „	100 „ 105	„ 240 „ 310	187–205	20 26	26 20
Groch biały	— „ —	„ 260 „ 285		22 18	21 2

Kursa zamian: Londyn 3 mies. 6,17¼ do 6,17¾. Amsterdam 141½. Hamburg 149½ do ¾. *Aleksander Makowski*

Treść obwieszczeń urzędowych.

Konkursa.

Rzeszowski sąd obwodowy d. 30 listopada 1860 l. 6028 uwiadamia, że do post. ugodn. w majątku kupca Simona Reich przeznaczony ces. król. notaryusz Pogonowski, członk. wydz. Mojżesz Fink, Izaak Charat i J. M. Klarfeld, zastępca Izaak Brust i N. Hadlewicz.

Lwowski ces. król. notaryusz Włodzimirz Dulęba wyznacza wierzycielom firmy M. Turteltauba w postęp. ugodn. termin do dnia 24 stycznia 1861.

Lwowski ces. król. notaryusz Leon Wszelaczyński wyznacza wierzyc. Salamona Hullesa kupca we Lwowie w postępow. ugod. termin do d. 18 stycznia 1861.

Brodzki ces. król. notaryusz Adolf Kiernik dnia 20 grudnia 1860 l. 86 wyznacza wierz. Markusa Poch kupca w Brodach, termin do wyboru wydziału wierzyc. na d. 10 stycz. 1861, a termin zgłoszenia się z pretensyami do 25. stycznia 1861.

Lwowski ces. król. notar. Włodz. Dulęba dnia 27 grud. 1860 l. 24 wzywa w postęp. ugodnem kupca Aleksandra Kantera do zgłoszenia się do d. 31 stycz. 1861.

Brodzki c. k. notar. Tadeusz Zagajewski d. 24 grud. 1860 wzywa w postępow. ugodn. firmy: Jacob L. Chiger w Brodach do zgłoszenia się do d. 24 stycz. 1861.

Lwowski sąd krajowy dnia 24 grud. 2860 l. 51.113 ogłasza konkurs na majątek Samsona Goldfarb kupca we Lwowie. Zastęp. masy konk. adw. Mahl, zastępca adwokata Hönigsmann. Termin do 28 lutego 1861. Wybór admiuistr. i wydz. wierzyc. d. 15 marca 1861.

Licytacye.

Lwowski sąd krajowy d. 27. listop. 1860 l. 40.733 ogłasza licytacyę domu pod licz. 606¼ we Lwowie do masy krydalnej Józafata i Tekli Gobrynowiczów należącej. Termin 14 marca 1861. Cena 12.607 złr. 56 kr. w. a. Kurator adw. Fangor, zastęp. adw. Zminkowski.

Lwowski sąd krajowy d. 28 listop. 1860 l. 46.532 ogłasza licytacyę realności we Lwowie pod l. 230 m. do Leopolda i Salomei Signiów należących. Termin 14 lutego i 14 marca 1861. Cena 37.776 złr. 90 kr. w. austr. Kurator adw. Rodakowski, zastęp. adw. Madejski.

Tarnowski sąd obw. d. 31 października 1860 licz. 13.652 uwiadamia hip. wierz. dóbr Wiszniowa z przyległ. Pstrągowa, Niewodna dolna i Jazowa do Kazimierza hr. Jabłonowskiego należących, iż licytacya tych dóbr odbędzie się d. 31 stycznia i 7 marca 1861. Kurat. wierzyc. adw. Kański, zastępca adw. Hoborski.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 6 stycznia. Pod napisem: „Rzym i Biskupi“ wyszła tu broszura porównywająca papieżów z pierwszéj epoki, podczas gdy się ograniczali na pełnieniu urzędu kościelnego, z papieżami drugiej epoki, w której *oprócz* spraw duchownych, zajmowali się *sprawami* świeckiemi. Broszura ubolewa, *że musi* potwierdzić, iż biskupi i wyższe duchowieństwo na tej drodze postępowało *za papiestwem*; przyznaje jednak, że większa część *niższego* duchowieństwa inaczej się na rzeczy zapatruje.

Medyolan 7 stycznia. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Turynu: Częste i długie narady ministrów odbywane pod przewodnictwem króla, mają się podobno zatrudniać stosunkami neapolitańskiemi coraz większe rodzącemi trudności. Nie masz dotąd środka, by załagodzić panujące tam wzburzenie umysłów, a rząd znajduje tam opór, który nawet przeszkodzić może rozwijaniu się programu narodowego. Pod kierunkiem Buoncompagniego, urządził się stanowczo komitet wyborczy w duchu jednolitej monarchii. Ratazzi i Depretis wzbraniali się jednak przystąpić do tego programu. Mówią o postanowieniu utworzenia 10 nowych pułków liniowych i dwóch grenadyerskich. *Perseveranza* donosi z Neapolu, że w liczbie aresztowanych podczas zbiegowiska w dzień nowego roku, znajdują się jenerał Palmieri i bracia Marra.

Palermo 5 stycznia. Margrabia Torrearsa otrzymał polecenie utworzenia nowéj rady namiestniczéj.

Frankfurt n. M. 7 stycznia. Za staraniem członków stowarzyszenia narodowego odbyło się wczoraj w Eltville zgromadzenie obywateli z Heskiego i Nassauskiego. Zgromadzenie widziało we wnioskach zaniesionych w dniu 5 b. m. przez rząd hesko-darmstadzki do Bundestagu o stłumienie stowarzyszenia narodowego, nowy zamiar przekroczenia atrybucyj Bundestagu i lekceważenie zaręczonych praw. Zgromadzenie wzywa wszystkich obywateli niemieckich, aby przez swoje prawne organa starali się o odrzucenie tego wniosku i nie przypuszczenie go do wykonania w żadnem z państw niemieckich. (Mimo tego w Hesyi, Hanowerze i Oldenburgu pociągano do odpowiedzialności członków stowarzyszenia narodowego. P. Red. Cz.).

Drezno 7 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby niższéj Braun motywował dawniejszy *swój i* deputowanego Georgi wniosek *względem Szlezwiku* i Holsztynu. Minister Beust chwaląc postępowanie *Prus, których oświadczenia* wszędzie znalazły odgłos i zgodność, nadmienił, że nie masz wątpliwości, iż przewodnictwo Prus ze wszech stron liczyć może na wsparcie w obradach, które w tym przedmiocie wkrótce nastąpią w zgromadzeniu związkowem. Wszystkie rządy niemieckie gotowe będą działać z Prusami, a w potrzebie wyjść w pole. Izba uznała wniosek jako zalatwiony.

Londyn 6 stycznia. Według doniesień z Nowego Jorku z 24go grudnia, Karolina południowa wystąpiła ze związku Stanów Zjednoczonych, za jednozgodną uchwałą 169 członków kongresu. W Washingtonie panuje wielki ruch. Karolina kupiła już w Hawannie dwa okręty wojenne.

Niemasz żadnych wiadomości politycznych tak niepokojących, aby usprawiedliwiały spadek coraz większy biletów bankowych austryackich. Donoszą nam z Wiednia, że powodem tego jest nagłe wykupywanie monety brzęczącej do Wenecyi, gdzie zaprowadzony został przymusowy kurs banknotów.

Spóźnienie się pociągów zachodnich pozbawia nas i dzisiaj ostatnich nowin drogą pocztową.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Londyn 8 stycznia. Dzisiejsze *Daily News* mówią, że Francya ofiarowała Piemontowi, iż usunie flotę swoją z pod Gaety, pod tym atoli warunkiem, że Piemontczycy zaniechają dalszego bombardowania tej twierdzy aż do 18 lub 19go stycznia. Zdaniem *Daily News*, Piemont przyjmie zapewne ten warunek, jeśli później admirał Persano będzie miał wolność działania.

Bern 8 stycznia. Półurzędowe doniesienia turyńskie są bardzo pokojowe. Hr. Cavour ma nadzieję, że zdoła Garibaldego powstrzymać.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurspapierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 8 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	312	304
Ruble obrączkowe agio . . . . „	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	67	65½
Srebro nowe . . . . złr.	150½	148½
Półimperyały rosyjskie . . . . . . „	12 23	12 3
Napoleondory 20-fr. . . . . „	12 —	11 80
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	7 —	6 90
„ austryackie . . . . „	7 12	7 —
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . „	6 —	85 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	63 50	62 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	73 75	72 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 60% „	153	151
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	97	96

Wiedeń 8 stycznia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	62	25
5% Pożyczka narodowa	73	45
Akcye banku narod. wiedeńs.	736	—
„ banku kredytowego	153	—
Srebro.	150	50
Londyn 10 funt. szterl.	150	50
Dukat pojedynczy	7	12

Wiedeń 7 stycznia.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	55 75	55 50
5% Pożyczka narodowa	73 80	73 60
5% Metaliki na mon. konw.	62 75	62 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	87 —	86 50
5% „ „ węgierskie	65 25	64 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .	63 25	62 05
5% „ „ galicyjskie	62 —	61 75
5% „ „ bukowińskie . . .	60 75	60 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	61 50	61 —
5% „ „ innych krajów kor. .	92 —	84 —
5% Pożyczka nowa wenecka	88 50	88 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	99 —	98 75
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	84 50	84 25
4% Tow. kredyt. galicyjskie	—	—
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 25	82 —
„ „ „ z r. 1839 całe	108¼	108
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	83 50	83 —
Bilety rentowe Como	15 50	15 —
Losy zakładu kredytowego	105¾	105½
„ tryestskie na 4½ %	114	113½
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr . . .	86 —	85 50
„ Księcia Salm „ 40 „	39 —	38 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 50	34 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 50	37 —
„ Miasta Budy „ 40 „	36 25	36 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „	20 50	20 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	27 —	26 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	738	736
„ zakładu kredytowego	153·50	153·40
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	381	370
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2000·1	20˙0
„ „ rządowéj	280½	280
„ „ zachod. Ces. Elżb.	181¼	181
„ „ Pardubickiéj	106	105½
„ „ Nadcisańskiéj	147	—
„ „ Południowéj	183	182
„ „ Galicyjskiéj	153	152½

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	128	127¾
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	2	128¼	128
Genua 100 lirów piem.	4½	—	—
Hamburg 100 marków	2½	112¾	112½
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	5	—	—
Londyn 10 funtów	4	149	148
Paryż 100 franków	3½	59 20	59 10

Waluty	żądają	płacą
Cesarskie korony	20 50	—
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	7 3	7 3
„ „ obrączkowe	7 2	7 2
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	11 96	11 96
Suwereny	—	20 60
Frydryki	12 50	—
Luidory	12 12	—
Sowereny angielskie	—	14 90
Imperyały rosyjskie	12 22	12 22
Srebro	149	149
„ kupony	10 —	—
Talary związkowe	2 25	2 24
Pruskie bilety kasowe.	2 27	2 26

Lwów 4 stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 94	6 83
„ austryacki	6 98	6 89
Półimperyał rosyjski	12 8	11 88
Rubel rosyjski	2 31	2 28
Talar pruski	2 21	2 19
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 33	83 70
Oblig. indemn. bez kupon.	61 98	61 7
Pożyczka narodowa bez kupon	73 15	72 10

Warszawa 5 stycznia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 50
Obligi skarbowe . . . . „	89 95	—
kupon	—	1 5⅝
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 68	14 65
kupon	—	2⅛
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	63 —	—

Wrocław 5 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	66¾	—
Polskie bilety bankowe.	87⅜	—
„ listy zastawne.	84¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	100¾	—
„ „ „ 3½%	95	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 4 stycznia.		
Renta 3%	67	35

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 7 do 8 Stycznia.

HOTEL POLLERA. Wasilewski Hipolit wł. dóbr z Królestwa. Hr. Ożarowski Konst. wł. dóbr z Wiednia. Korn Adolf propinator z Wadowic. Fechtdegen Jakub ajent z Tarnowa. Majewski Karol ob. z Rosyi.

Wyjechali: Oczosalski Stef. wł. dóbr do Rasławic. Postrawscy Gustaw i Klemens, Skrzyński Ignacy, Czaykowski Hipolit, Gross Piotr, obywatel. do Galicyi. Bauer Adolf kupiec, Kożuszek Edward kupiec do Drezna. Gerlach Jerzy obyw. do Warszawy. Szczepowicz Tadeusz wł. dóbr do Przemyśla. Ocetkiewiczowa Ewelina ob. do Dąbrowy. Jaworski Andrzej, do Ordorowa. Rozwadowski Tom. ck. oficer ułanów do Wieduia. Netrebski Fabian wł. dóbr do Dobraczyna. Jabłonowski Antoni wł. dóbr do Halcza. Januszewski Teofil ob. do Lwowa. Calt Józef ob. do Warszawy, Kal. bar. Horoch, wł. dóbr do Rzeszowa. Borkowski Mieczys. ob. na Wołyń. Hr. Dzieduszycki Władysław, Bobrownicki Włodzimierz, Bocheński Józef, ob. do Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wiktor hr. Lanckoroński właś. dóbr z Gdowa. Karol Trzeciak wł. dóbr z Galicyi. Antoni Fidler kupiec z Wiedn a.

Wyjechali. Stanisław Solmann obyw. do Polski. Henryk Bernatowicz urzędnik do Polski.

URZĘDOWE.

Ogłoszenie.

[Nr. 1973!] Podaje się do powszechnéj wiadomości iż realność pod L. 70 Dz. I. 8⁸ ₉ położona, do masy spadkowéj ś. p. Maryi z Riedlów Kasprzykiewiczowéj i do spadkobierców śp. Jana Riedla należąca, wzięta została w myśl §. 44 ustawy egzekucyjnéj w sekwestracyę dla ściągnienia ciążących na niéj zaległych i bieżących podatków skarbowych, należytości stemplowych, procentów od pożyczki rządowéj dla pogorzelców i od innych kapitałów instytutowych, a sekwestratorem tejże realności ustanowionym został pan Piotr Palczewski, urzędnik Magistratu. (8-3)

Z Magistratu król. Miasta Krakowa.
Dnia 19 grudnia 1860.

Inseraty.

POSTĘP.

Pismo malownicze, oświacie przemysłowéj, sztukom pięknym, literaturze, polityce i humorystyce poświęcone, wychodzące zeszytami miesięcznymi (3½ arkusza in 4to i 10 rycin), rozpoczęło z dniem 1ym Października Rok II.

Przedpłata roczna z przesyłką 6 złr.
„ półroczna . . . 3 złr. 50 c.

Redakcya „Postępu“ w WIEDNIU, Alservorstadt Nr. 102. (1005-6)

Pewnéj osobie w powrocie z zagranicy przez Kraków, gdzie się od dnia 28 Listopada do dnia 6 Grudnia 1860 zatrzymała,

zginęły
Kólce brylantowe,

mające po trzy solitery w kręgach b yla towych umieszczone, oszacowane przez właściciela na dukatów trzysta piętnaście, (315). Ktoby wykrył, lub dał sposobność do wykrycia i odebrania powyższéj straty, niech się zgłosi pod Nr. 399 przy ulicy Sławkowskiej na 2ie piętro, a przyzwoitą nagrodę od właściciela otrzyma. (20 3)

(11-2-3) **DYREKCYA**
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia
W KRAKOWIE.

Z powodu, iż Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, czynność przyjmowania ubezpieczeń z dniem 1go maja b. r. rozpocznie, niektórzy z Członków jego mogą się znaleźć tymczasem w tém położeniu, iż po wyjściu dotychczasowych assekuracyi w obcych zakładach, w odnowieniu ich tylko na czas po dzień 1go maja b. r. napotkać mogą trudności.

Pragnąc temu zaradzić w sposób i ogólnemu interesowi Towarzystwa, i chwilowéj potrzebie pojedynczych Członków onego, odpowiedni, Dyrekcya porozumiała się z innem Towarzystwem assekuracyjném, które bezwzględnie na krótkość czasu, i bez żadnego ztąd podwyższania premij, przyjmować będzie ubezpieczenia po dzień 1go maja b. r.

W skutku czego, Dyrekcya wziąwszy na siebie obowiązek pośredniczenia w takim razie i uskutecznienia assekuracyi, niniejszém wiadomo czyni, iż chcący korzystać z tej dogodności, mogą wnioski swe i dokładne opisy, przy dołączeniu stósownej kwoty wprost do jéj bióra w Krakowie w domu pod L. 124 na przedmieściu Kleparz *franco* nadsyłać.

Kraków dnia 2go stycznia 1861.

Dyrektor Pierwszy *Hr. Wodzicki.* Dyrektor Referent *H. Kieszkowski.*

LUDWIK ARMATYS
W KRAKOWIE

otworzył świeżo w domu własnym przy ulicy **Grodzkiej** Nr. 94 naprzeciw **Podelwia**,

WIELKI SKŁAD
ZEGARKÓW GENEWSKICH

złotych i srebrnych, męskich i damskich, krytych i otwartych, gładkich i emaliowanych, z dyamentami, cylindrowych, ankrowych,

chronometrów, tourbilionów

bijących (répetiers) lekarskich (seconde morts) rémontoirs czyli bez kluczyków, **angielskich ankrowych,** śniedziowych (nieillées)

jakoteż ZEGARÓW
pendułowych ściennych i stołowych
FRANCUSKICH pod KLOSZAMI
toaletowych, kominkowych, podróżnych
w nowym systemie i budzików (excytarzy).

Zaufanie Szanownej Publiczności jakie sobie zjednał podpisany w miejscu jak i po innych miastach kraju, tudzież za granicą, ośmieliło go do powiększenia jeszcze założonego niedawno składu zegarów i zegarków, a rozległe stosunki z pierwszemi fabrykami szwajcarskiemi, francuskiemi i angielskiemi, stawiają go w możności posiadania z pierwszej ręki najlepszych wyrobów po cenach umiarkowanych.

(1254-4) *L. Armatys.*

OBWIESZCZENIE.

Ze strony c k. wojskowéj stadniny na Bukowinie, podaje się niniejszem do powszechnéj wiadomości, że od dnia 1go Lutego do końca Czerwca 1861 używane będą następujące w stadninie w Radautz znajdujące się ogiery, zwane „Pepinier“ do odstanowiania klaczy, a to za uiszczeniem opłaty przy każdym ogierze oznaczonéj, oraz zapłaceniem 5 złr. w. a. dla ludzi przy ogierach zatrudnionych.

Nazwisko	Chów i rasa	Pochodzenie		Opłata od każdej klaczy
Ogiera		Ojciec	Matka	złr. w. a.
Esdraelon.	Orginalny Arab	Spłodzony w szczepie Beduińskim rasy Anaze Ruola Roheila Adjuse		50
Adschgam	dt.	Spłodzony w trybusie Tajaka przy Gaza, rasy Machladzie		50
Diebrin	dt.	Spłodzony w Trybusie Sauarke przy Gaza, ras, Djilfe		50
Meneghi-Hedrog . . .	dt.	Z familii Meneghie Hedrogg ze szczepu Beduińskiego Anaze Fedahn		30
Djakma	Arab pełnéj krwi	Rasy Koheilan	Djakowa rasy Kohejla Adjuse	20
Vadne	Ze stadniny p. Döry z Zomba we (Węgrzech) Arab pełnéj krwi.	Siglavi pełnéj krwi	Vadne Pełnéj Krwi	50
Delpesent	Orginalny Pers	Ghemhalmetz rasy Obejan	Rasy Nedid	20
Aslan I.	Chowu Babolńskiego rasy arabskiéj-	Aslam, orginalny Arab	Gidran rasy arabskiéj	15
Aslan II.	dt.	dt.	Dehabi dtto	40
Tadmor	Rasy arabskiéj	Tadmor dt.	Medfel z Karsztu	40
Siglavi 34.	Chowu Babolńskiego rasy arabskiéj.	Siglavi, Arab pełnéj krwi	Samhan, rasy arabskiéj	40
Walter- Raleigh . .	Chowu Mysłowskiego, angiel. peł. krwi.	Muley Moloch, angielski pełnéj krwi	Emeti, angielska pełnéj krwi	25
Trubadour	Angielski pełnéj krwi	Siraglio chowu angielskiego	Niewiadome	30
John Bull	Chowu Miłosławskiego, ang. peł. krw	Muley Moloch, angielski pełnéj krwi	Chapeau d'Espagne angielska peł. krwi	30
Galliardo	Chowu i rasy Lippickiéj	Mejestoso erga z Karsztu	Cora z Karsztu	5
El Bedavi 5	Chowu tutejszego, rasy arabskiéj	El Badavi 2 rasy arabskiéj	Mustapha rasy arabskiéj	40
El Bedavi 21 . . .	dt.	El Bedavi 5, rasy arabskiéj	Siglavi 14, rasy arabskiéj	30
El Bedavi 22 . . .	dt.	dtto 1 dtto	dtto 18 dtto	40
El Bedavi 23 . . .	dt.	El Bedavi rasy dtto	dtto 14 dtto	20
Schamar 4	dt.	Schamar Arab orygin.	dtto 21 dtto	30
Turchmen 7	dt.	Turchmen dtto	Messrour dtto	10
Turchmen 8.	dt.	dtto	Siglavi dtto	30

Owsa i siana dla klaczy prywatnych dostarczy dzierżawa po cenach targowych, słoma zaś będzie dodana bezpłatnie również zajmie się dozorem klaczy własna służba wojskowa, która zostanie na urlop wypuszczoną, z którego to powodu każdy właściciel klaczy, odstanowić się mającéj zapłacić ma jeszcze cztery Złote reńs. miesięcznie do każdéj klaczy.

Radautz dnia 11 Grudnia 1860. (1247-2-3)

Podpisani mają zaszczyt oznajmić niniejszém szanownym Posiadaczom Browarów, Piwowarom i innym interesowanym, że

od 1go Listopada 1860
główny skład komisowy
CHMIELU

wszelkiego gatunku, poruczony został
p. J. Bartlowi w Krakowie.
***Bracia Tanzer*, w Pradze.**

Praga czeska w Listopadzie 1860. (1176-6)

Ogłoszenie. (29-1-3)

MAPA ADMINISTRACYJNA
KRÓLESTWA GALICYI
z W. KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM i BUKOWINĄ
wydawana przez
ck. kapitana *de Kummersberg,*
przeszła od 1go października 1860 r. na własność
Artaria i Spółki w Wiedniu.

Wspomniony handel dołoży jak najgorliwszéj staranności, żeby na wstępie wymienione dzieło, (a mianowicie wydanie jeszcze 21 kart) w jak najkrótszym czasie do końca doprowadzić.

Do téj pory wyszłych 40 kart, jako to: Nr. 1, 2, ad 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 13, 14, 25, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 25, 26, 27, 28, 29, 31, 32, 33, 35, 36, 38, 39, 40, 43, 44, 45, 48, 51, znajdują się w wiadomych składach w Krakowie i we Lwowie, jako też w znaczniejszych księgarniach Galicyi.

Kto prenumeruje na całe dzieło, tego kosztuje jedna karta 50 kr., pojedynczo zaś 70 kr. w. a.

Ogłoszenie prenumeraty.

„GŁOS“
Dziennik polityczno-literacki

wychodzić będzie od 1go Stycznia 1861 r. codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni następujących po świętach uroczystych. Zamieszczać będzie: 1) Artykuły kierujące o sprawach krajowych. 2) Korespondencye z kraju. 3) Przegląd wypadków politycznych: 4) Korespondencye zagraniczne. 5) Przeglad dzienników krajowych i zagranicznych. 6) Kronika zdarzeń bieżących. 7) Wiadomości rolnicze, handlowe i przemysłowe. 8) Ogłoszenia sądowe i urzędowe. 9) Sprawozdania z posiedzeń sądów karnych. 10) Kursy pieniędzy i papierów publicznych, oraz spis osób przyjeżdżających i wyjeżdżających. 11) Ceny zboża i produktów handlowych. 12) Ogłoszenia prywatne.— *Odcinek* obejmować będzie rozprawy naukowe, utwory literatury pięknéj i wiadomości bibliograficzne.

Cena prenumeraty we Lwowie:
wynosi na rok cały 16 złr. — na pół roku 8 złr. — na kwartał 4 złr. — miesięcznie 1 złr. 35 kr. w. a.

Cena prenumeraty z przesyłką pocztową w kraju:
na rok cały 20 złr. — na pół roku 10 złr. — na kwartał 5 złr. wal. austr.

Prenumeratę przyjmuje Administracya „Głosu“ we Lwowie w rynku pod L. 179 na II piętrze. (1265-3)

Ostrygi świeże
nadchodzą z Ostendy dwa razy w tydzień do Handlu
(10-2) ***Edw. Fuchsa* w Krakowie.**

31 Grudnia lub 1 Stycznia
zgubioną została (25-2-3)
książka do nabożeństwa
Ołtarzyk polski mniejszy.

Znalazca takowéj raczy ją zwrócić w Administracyi Czasu gdzie otrzyma nagrodę 5 Złr. w. a.

Za zezwoleniem Władz rozpoczynam d. 9go b. m.
kurs Gimnastyki
jak nateraz
POKOJOWEJ,
pod dozorem lekarskim. O czem zawiadamiając szan. Publiczność, upraszam zarazem P. T. Osoby interesowane o łaskawe znalezienie się wraz z dziećmi w dniu 9 bm. i w dniach następnych o godzinie 12 w południe, w **domu pod L. 52 przy głównym Rynku na 3 piętrze,** a to celem porozumienia się ze mną co do godzin.

Kraków 5go Stycznia 1861 r.
(21-2-3) *F. Tuszyński,* były nauczyciel gimnazyalny.

Do sprzedania
Ogierek 4-letni,
rasy wschodniéj, zdatny do wierzchu. — Wiadomość w realności pod L. 51/217 ulica Kopernika, u Stangreta *Franciszka.* (6-2)

DOM murowany pod L. 93/26 Gmina VII, przy ulicy Łobzowskiéj, za Młynami górnemi, z Wozownią, Stajnią i
Składem na drzewo wraz z ogrodem,
z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania. — Wiadomość na pierwszém piętrze w podworcu w kamienicy Nr. 102/51 Gm. VII przedmieście Kleparz. (1267-3)

Około **2,000** butelek
Wina szampańskiego
świeżo sprowadzono od
G. H. Mumm & C. z Reims,
Mad. Clicquot Veuve z Reims,
Möet & Chandon z Epernay,
po cenie
bardzo **umiarkowanéj**
W HANDLU
WEINHOLD & KUNZ
w Rynku głów. „pod kotwicą.“
(1-3)

Królewsko pruskiego fizyka obwodowego
Dr. Kocha
KRYSTALICZNE
CUKIERKI ZIOŁOWE
sprzedają się
niezmiennie w pudełkach oryginalnych po 35 i 70 centów.

CUKIERKI te sporządzone z najwłaściwszych soków ziół i roślin w połaczeniu z częścią zgęszczonego najczystszego cukru krystalicznego, różnią się jak to najpochlebniejsze zdania udowodniły nietylko swemi dobroczynnemi własnościami bardzo korzystnie od tak często zachwalanych tak zwanych tabliczek z ziół na piersi, Pâte pectoral itd., lecz wyszczególniają się najbardziéj temi własnościami, że organa trawiące łatwo je znieść mogą, i że przy dłuższém używaniu nie tworzą i niepozostawiają uciążliwości żołądka, ani kwasów lub zamulenia.

DES KÖNIGL. PR. KREISPHYSIKUS IN HEILIGENBEIL DR. KOCH'S KRÄUTER-BONBONS.

Dla zapobieżenia omyłkom, pilnie zważać należy, że krystaliczne **cukierki ziołowe** ***Dr. Kocha*** w podłużnych tylko pudełkach są pakowane, a **białe** ich etykiety **brunatnem** pismem drukowane, mają na sobie **powyższą pieczątkę.**

Główny skład w Krakowie u p. JÓZEFA BARTLA
w rozmaitych miastach Galicyi i prowincyj sąsiednich tylko u tych Panów którzy w tym dzienniku od czasu do czasu ogłaszani bywają.
(889) (5-8)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.		stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
7	2	330	95	— 5'0	87	zachodni słaby		śnieg	— 7'9	— 5' 0
	10	31	40	6'2	83	„				
8	6	31	92	6'4	78	„	„			

Sprzedaż
Baranów Skakunów.

Podpisany Zarząd dóbr skarbu **Kolleschowitz** Fryderyka hr. Wallis, w Czechach **(stacya pocztowa Horosedl)** przy trakcie Pragsko-Karlsbadzkim, oznajmia niniejszem, że znowu na sprzedaż z wolnéj ręki wystawioną będzie w tutejszéj owczarni znaczna ilość młodych

Baranów Skakunów.

Wszystkie zwierzęta tutejszéj trzody oryginalnéj „NEGRETTI“ wyszczególniają się jak najkorzystniéj nietylko szlachetnością i długością wełny, i jak najmocniejszym porostem całego ciała, oraz swą wielką, silną i szeroką budową.

Ponieważ trzoda ta od dawna wolną jest od wszelkiéj dziedzicznéj słabości, przeto ręczy się każdemu, że każda kupiona sztuka znajduje się w stanie zupełnie zdrowym.

Przytem nadmienić wypada, że tutejszy chów owiec na wystawach gospodarczych i przemysłowych w roku 1851 w Londynie, w r. 1855 i 1856 w Paryżu, w r. 1857 w Wiedniu i w r. 1856 i 1860 w Pradze za wystawione owce tak co do wełny, jakoteż egzemplarzy co rozmnażania służących, jak najszczytniéj wyszczególniony został trzema medalami złotemi, dwoma srebrnemi i czterema bronzowemi i honorowemi oprócz nagród pieniężnych.

Zarząd dóbr Kolleschowitz
Dnia 1go Stycznia 1861 r.
(27 1-3) **Franciszek Mayer,** Dyrektor.

Od św. Wojciecha 1861 r,
jest w państwie Ryglickiem w cyrkule Tarnowskim
Młyn o 2 kamieniach i Tartak (1270-3)
do wypuszczenia w dzierżawę.

Nauczyciel gimnastyki,
znający ortopedyę i biegły w cwiczeniach gimnastycznych, znaleść może stosowne zajęcie na czas dłuższy. Na zgłoszenia się do **15 Stycznia 1861** r. oczekuje i odpowie
Fr. Kluczycki,
(18-2-3) w Krakowie, Nr. 21.

Geometra i Leśniczy
(Polak), trudniący się wymiarem wszelkiego rodzaju do celów ekonomicznych, komassowaniem pól i systemizowaniem lasów, poszukuje umieszczenia w dobrach większych w Galicyi lub Królestwie Polskiem. (1263-3)
Bliższą wiadomość udziela *Administracya „Czasu.“*

Jest do sprzedania Wieś **Baworów** dwie mile od Tarnopola, w najlepszéj glebie pszennéj, pola ornego morgów tysiąc, lasu i łąk czterysta, Dom, Oficyny, Gorzelnia i wszelkie zabudowania murowane, ogrody angielski, fruchtowy i warzywny, Propinacya z Młynem czynią trzy tysiące złr.
Bliższą wiadomość powziąść można pod adresem: *Tomasza Boguckiego* w Kluwincach, poczta Chorostków.
(1257 3)

Słabości sekretne i płciowe
również jak tychże następstwa:
impotencyę, niepłodność, wyschnięcie szpiku pacierzowego itp.,
leczy pisemnie, prędko i pewnie, za odpowiedniem honoraryum *Dr. Wilhelm Gollmann* w Wiedniu, „Stad, Nr. 557.“

Także jest do nabycia za przysłaniem 2 złr. 62 cent. jego dzieło: „Poradnik we wszystkich słabościach sekretnych i płciowych,“ (Rathgeber in allen Geheimen und Geschlechts-Krankheiten), które już w 4ém wydaniu wyszło i ogólne uznanie znalazło. (1218-6-12)

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*